Nr. 117. Lwów — Sobota dnia 21 Maja. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „.
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1·10, Dwumies. „ 2·10, Kwartalnie „ 3·—, Rocznie „ 12·—.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę i ogłoszenia we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach narażą dopłatę po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Weisera, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ul. Karola Ludwika 8, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Heleny król. Isaji Pr. | Jutro: B 5 po W. ś. Julii, N. Stipor. Hł. 5 | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 20, Zachód „ 7 „ 33 | Długość dnia 15 g. 13 m. Przybyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 maja.

Dziesięć lat minęło od wydania we Francyi pierwszych ustaw bezwyznaniowych w dziedzinie szkolnej. Było to pierwsze zwycięstwo masońskiej filozofii, która uczy, że jest moralność ogólno ludzka, nie mająca nic zgoła wspólnego z jakiemkolwiek religijnem wyznaniem, a zatem religia wcale nie jest glebą, z której wyrasta moralność. Przedstawicielami tej doktryny są w Niemczech Hartmann z uczniami: Virchowem, Rickertem, Richterem z obozu postępowego, a Hobrechtem z liberalnego. Oświadczają oni, że wszelka religia budzi w nich jakąś obawę i że „dogmatyczna nauka o Bogu hoduje ateizm". Oni to są w Niemczech twórcami szkół symultannych, to znaczy mięszanych pod względem wyznaniowym. Dając szeroką drogę temu kierunkowi bezwyznaniowemu w całem życiu, Bismark wynalazł jakieś „praktyczne chrześcijaństwo", to znaczy, że uznał dobroć chrześcijańskich zasad i konieczność ich panowania wśród ludzi, aby tworzyli społeczny organizm, jednakże odmówił owym zasadom pochodzenia od Boga, nazwał je dziećmi praktyki życiowej długich pokoleń.

Zupełnie tak samo rozumują masoni francuscy, a że ogólne rozluźnienie poszło w ich kraju znacznie dalej, niż w Niemczech, więc też konsekwentniej przeprowadzili myśl swoją. Krzyż wyrzucono ze szkoły, religię zastąpiono frazeologią o moralności ogólnej; filozof Paweł Bert ułożył nawet podręcznik do nauki o moralności obywatelskiej — „bez wszelkich potęg, nieznanych geografom francuskiej ziemi i astronomom francuskiego nieba."

I oto od tej pory minęło lat dziesięć. Cóż znaczy dziesięciolecie w życiu narodu? To zaledwo jedna chwila, a przecież już są owoce takiego stanu rzeczy, już jest nad czem się zastanowić i co święcić jubileuszem. Od zaprowadzenia szkół bezwyznaniowych zaczęła się zwiększać liczba małoletnich przestępców tak gwałtownie, że w roku 1886 stawało ich przed sądem karnym 23 tysiące, a w następnym roku już 28 tysięcy i ten zastęp zwiększa się ciągle, bo doszedł dziś prawie do 36 tysięcy. W tej liczbie było morderców 580, a każdy z nich nie miał lat szesnastu. Sędzia Guillot pisze o nich właśnie z powodu tego jubileuszu: „Straszne jest ich moralne zdziczenie. Obserwowałem w nich taki nadmiar brutalności, takie wyuzdanie i taką chęć popisywania się zbrodnią, że czegoś podobnego daremnieby szukać u dorosłych zbrodniarzy. Jest to coś więcej nad morderstwem, lecz znajdują dziką rozkosz w dręczeniu swych ofiar, a potem cyniczną przyjemność w chwaleniu się własnem zepsuciem." Znany pedagog Artur Loth te słowa poświęca jubileuszowi: „Odkąd wiara przestała być straźniczą obyczajów, zauważałem w całej Francyi wzrost niemoralności w świecie dziecięcym. Bezwstyd, zgoła nieznany przed dziesięciu laty, jest teraz powszechnym. Młodzież, wychowana w szkołach bezwyznaniowych, w Paryżu, cała się kwalifikuje do kryminału. Grzech sodomski panuje jak zaraza. Liczba zbrodni potroiła się w ostatnich czterech latach i jest dziś dziesięć razy większą, niż przed wydaniem ustaw bezwyznaniowych. Złe jest bardzo wielkie — można [illegible]!" — Inny pedagog, znany pisarz i inspektor szkół pierwszych Duruy pisze: „Przypatrzcie się tym przemądrzałym, niesfornym, zarozumiałym i nadętym małym istotom, którym jeszcze mleko [illegible] na wardze, tym jeszcze [illegible] w sukienkach po kolana: czy są dziećmi, czy one są jeszcze niewinne w najpospolitszem znaczeniu tego wyrazu? W dwunastym roku życia taki żak już gruntownie przestudyował zolowską „Nanę", [illegible] jak kot po mleku. Nie ma dlań tajemnic i zwykłe zabawy chłopięce wcale go nie zajmują: on zbiera skandaliki z tingl tanglów i poluje na kokoty." — Gazeta *Univers* pisze: „Dziatwa z publicznych szkół elementarnych i kolegiów przesiaduje w kawiarniach bardzo podejrzanej reputacyi, w lokalach nocnych zabaw i tam ćmi papierosy, klnie, tańczy nie wiedzieć z kim i w końcu upija się. Tak kształci się na obywatelstwo francuskie!"

Tę wiązankę głosów, które się odezwały z powodu dziesięciolecia szkół bezwyznaniowych, zamykamy zdaniem *Revue des deux Mondes*: „Wszystko, co czyni rząd w szkole ludowej, w szkołach średnich i na wszechnicy przeciwko nauce chrześcijańskiej, wychodzi tylko na dobre rewolucyjnemu socyalizmowi.

„W samej rzeczy, istnieją tylko dwie możliwości. Albo chrześcijaństwo jest odwieczną i w następstwie tego także socyalną prawdą, a w takim razie musi wychowanie dziecka być przejęte chrześcijaństwem we wszystkich swych momentach krok za krokiem; młodzież powinna też mieć wówczas chrześcijańskich nauczycieli, którzy są chrześcijańskimi w swej wierze osobistej i w nauczaniu, a t. zw. szkoła bezwyznaniowa wydaje się sama z siebie zbyteczną i szaloną. Albo też chrześcijaństwo nie jest prawdziwem i wtenczas rewolucyjny socyalizm ma słuszność. Kiedyż nastąpi rozpoznanie, że przez politykę szkolną, którą obraliśmy, otwarto podwoje rewolucyjnemu socyalizmowi, który nie buduje, tylko gromadzi gruzy na gruzy? Bez wątpienia potrzeba socyalnej reformy, ale jej musi dokonać albo ewangelia, albo też reforma wcale nie przyjdzie do skutku."

Umyślnie przytoczyliśmy ten głos na samym końcu, bo pochodzi on z obozu nawskróś republikańskiego, — z miesięcznika, który zawsze torował drogi liberalne i prowadził po nich społeczeństwo francuzkie z całą swą uznaną powagą.

Jeśli taką jest szkoła, to oczywiście tacy też jej twórcy, taka moralność ogólna, jeśli patrząc na ową ohydę, społeczeństwo się nie wzdryga. Zrozumiałem się staje, że teraz w jednem miasteczku merem wybrano p. Wilsona, owego szwagra zmarłego prezydenta Grèvy'ego, owego szalbierza, którego kilka lat temu osądzono za sprzedawanie gełdziarzom tajemnic państwowych i za handel orderami. Ten Wilson nic nie zrobił dla swej rehabilitacyi, a już się znowu drapie do godności i pomagają mu w tem współobywatele.

Jacyż to są ci współobywatele, ci wszyscy wyborcy, którzy teraz wprowadzili do olbrzymiej większości rad gminnych republikanów? Czy tacy sami, jak owa młodzież ze szkół bezwyznaniowych? I czy innych już nie ma we Francyi?

Nie długo panowała radość, że wybory do rad gminnych prawie wszędzie dały zwycięztwo republikanom. Kiedy przeprowadzono cały rachunek wyborów, okazało się, że obywatele najpoważniejsi, spokojni i pracowici nie brali żadnego udziału w wyborach — odesłali swe karty legitymacyjne z oświadczeniami, że głosować nie chcą i nie mogą. Naliczono takich wyborców w całej Francyi przeszło półtora miliona na niespełna 4 milliony wszystkich. Więc prawie połowa wyborców i to połowa niezaprzeczenie lepsza usunęła się od ważnego aktu. Któż więc rządzi Francyą? Ci jeno, którzy mają odwagę hasać na mogile wiary, moralności i wszelkich zasad uczciwych.

Parlament zebrał się we wtorek. Deputowani przywieźli z prowincyi wiadomość, że się szerzy głuche niezadowolnienie i wzrasta ubóstwo wskutek upadku przemysłu, co znowu jest ruzultatem polityki celnej republikanów. Nadto przewidywany jest nieurodzaj.

Więc poczuli panowie z parlamentu, że koniecznie trzeba coś robić, lecz co? — nie wiedzą. I oto na razie ma się wszystko skrupić na gabinecie Loubeta. Postanowiono go przed jesienną sesyą usunąć, aby stanął na czele ktoś energiczniejszy. Daremne usiłowania, bo przy złych ustawach może być mniej lub bardziej źle, ale dobrze być nie może.

Daily News donoszą z Paryża, że car polecił baronowi Mohrenheimowi oznajmić rządowi francuskiemu, iż pojedzie do Berlina, ale to wcale nie zmieni polityki rosyjskiej, lecz będzie raczej ustaleniem programu ułożonego w Kronsztadzie. Rewizyta carska cesarzowi niemieckiemu będzie tylko dowodem, że w Petersburgu nie żywią żadnej zadniczej nieprzyjaźni, lubo niezłomnie trwają przy porozumieniu z Francyą.

Jednocześnie z Kopenhagi donoszą do *Frankfurter Ztg.*, że car z następcą tronu wprost z Petersburga pojedzie do Berlina, a stamtąd dopiero do Danii.

Znowu tedy w Niemczech czekają rewizyty cara. Jeśli on rzeczywiście o niej myśli, to musi ją wykonać lada dzień, bo według programu, wyjeżdża z Gatczyny jutro. Lecz być może, że dla bezpieczeństwa podróży, fałszywie była podana ta data — i car o parę dni później umknie ze swej stolicy. —

Panslawistę Wesselickiego - Bożydarowicza, wydawcę i redaktora *Allg. Reichscorrespondenz*, za to wydalono z Berlina, że fałsze donosił o stanie zdrowia sułtana, co źle wpływało na stosunki w Stambule. Podobno sam sułtan w liście do cesarza Wilhelma poskarżył się na tę intrygę. A trzeba wiedzieć, że panslawiści umyślnie teraz bają o chorobie sułtana, aby wzbudzić w Turcyi niepokój. — Wesselicki jest znanym awanturnikiem w służbie panslawistów. Przed kilku laty podszczuwał w Hercegowinie przeciw rządowi austryackiemu i wtedy był wyrzucony z Austryi.

Korespondencye.

Z Nizzy 10 maja.

Zwyczajem jest od lat kilku w Nizzy, z końcem Wielkiego tygodnia, a nawet w święta Wielkiejnocy, dawać przedstawienia pod nazwą „Passyi", to jest Męki Pańskiej coś w rodzaju owego na cały świat głośnego widowiska w Oberammergau w Bawaryi, naturalnie w bardzo małych stosunkowo rozmiarach. Z początku przedstawienia te odbywały się w języku włoskim. Niezłe powodzenie ich wywołało od przeszłego już roku konkurencyę francuską. A widać, że przedsiębiorstwo musi być zyskownem, skoro tego roku jednocześnie aż trzy towarzystwa wystąpiły z przedstawieniami Passyi. Naumyślnie podkreślam przedsiębiorstwo, bo i komużby przyszło do głowy posądzać np. dyrekcyę miejskiego kasyna, spoczywającą w ręku Izraela, o jakieś zamiary zbudowania wiernych przez ofiarowanie pobożnemu ludowi odpowiedniego chwilowemu jego nastrojowi pokarmu, lub że wreszcie pp. Tessier, Levy i Sp. powodują się jakąś chwalebną, idealną, albo artystyczną pobudką? Gdy kasyno daje na „poranek" Passyę, a wieczorem np. „Piękną Helenę" lub „Orfeusza", czy też odwrotnie, wyobrażam sobie, nie bez pewnej racyi, że chodzi mu jedynie tylko o zwabienie jak największej liczby widzów, z których choćby i pewien tylko procent, przebiegając ogród kasyna podczas haniebnie długich antraktów, zabłądzi do „paryskiego bilardu" i nie wstanie od stołu, aż kiedy ostatnia pięcio frankówka zadzwoni pod grabkami krupiera.

Do Passyi, granej po francusku w kasynie, dorobił w tym roku muzykę dyrektor orkiestry kasyna, p. Gervasio. Wszakże o tym niewinnym Ryczywole już chyba zamilczeć wolę..

O grze cieszącej się obecnie niezmiernem powodzeniem, o tak zw. „billard de Paris" muszę słów parę powiedzieć.

Cóż to jest ten bilard paryski? W środku zwykły, zielonem suknem powleczony bilard. Po dwóch bokach zielone stoły, podzielone na trzy tablice, trzem odpowiadające kolorom. Amator z publiczności puszcza po wydrążonej listewce billę, a ta odbiwszy się o przeciwległą bandę, wbiega z powrotem na tablicę o 28 u wklęsłościach, pomiędzy któremi 12 czerwonych, 12 niebieskich, a 4 czarne. Kolor dołka, w którym uwięzła bila, jest kolorem wygrywającym. Czerwony lub niebieski w stosunku 12:16 wygrywa stawkę od franka do pięciu luidorów; czarny w stosunku 4:24 wygrywa poczwórną stawkę, której maximum nie przechodzi 25 franków. Nie potrzeba być uczonym matematykiem, aby zrozumieć okropnie niekorzystny stosunek gracza do banku.

Monte - Carlo ma jednę tylko na 36 numerów szansę, zero. Bank paryzkiego bilardu zachował dla siebie 4 szanse (kolor czarny) na 24 numerów! Inaczej mówiąc, grający ma sześć razy mniej szans do wygrania na bilardzie paryskim, niż na rulecie w Monte - Carlo. A gdy się i to jeszcze weźmie na uwagę, że przy pojawieniu się zera na rulecie, tak zw. szanse proste (*chance simples*, jak n. p. czerwona i czarna etc.) przegrywają tylko połowę stawki; bilard, który przy kolorze czarnym zagarnia dla siebie wszystko, jest grą dwanaście razy zgubniejszą od rulety! Jeżeli tedy niemożebną jest walka z powodzeniem przeciwko rulecie, z tem widoczniejszą pewnością ulegnie się na bilardzie paryskim, a powtarzane całogodzinne obserwacye dozwoliły mi przekonać się, z jaką łatwością i szybkością kieszeń gracza, mianowicie nieposiadającego zupełnie zimnej krwi, opróżnianą bywa. Pomimo tego, praktyką stwierdzonego faktu, bilard do późnej godziny jest w istnem oblężeniu. Ludzie różnych stanów, różnej płci, różnego wieku i wyglądu tłoczą się tu, popychają, zalecają jeden drugiemu nieomylne systemy, rozprawiają, gestykulują, sprzeczają, a niekiedy i kłócą, przedstawiając bogaty materyał dla filozofa do badań nad ujemną stroną ludzkiej natury.

Gry hazardowne są wzbronione prawem we Francyi. Nieraz stawiam sobie pytanie, z jakiego powodu, na jakiej zasadzie sąd apelacyjny w Aix, przed którym sprawę bilardu paryzkiego wytoczono zeszłej jesieni, uznał ów bilard za grę zręczności, *jeu d'adresse?* W istocie, wiele musiał rozwinąć zręczności adwokat, co sprawę tę przeprowadził zwycięzko! To też wyrok sądu apelacyjnego był niejako hasłem do wprowadzenia bilardów paryzkich i innych niebezpieczniejszych jeszcze, wszędzie, gdzie tylko publiczność zgromadzać się zwykła. Jak grzyby po deszczu, tak owe bilardy wyrosły po tym wyroku w kasynach Jetée Promenade i Ogrodu zoologicznego, w Eldorado, w niektórych pierwszorzędnych kawiarniach etc. Jednem słowem, Nizza, gdzie szulerka w karty praktykuje się na olbrzymią skalę (zapewniano mnie o stutysięcznych bankach w jednym z najpierwszych tutejszych klubów) dziś nie ma już nic zgoła do pozazdroszczenia Monte - Carlo. Jestto poprostu publiczny dom gry, gdzie, jak złe języki półgłosem przebąkują, nawet i piękne panie ze „świata" nie zawsze pogardzają na tych turniejach *fin de siècle* rolą krupiera.

I tnieje w Stanach Zjednoczonych Ameryki stowarzyszenie, mające na celu zaopatrzenie na nowo w drzewa ogromnych obszarów, pokrytych niegdyś puszczami, wyniszczonemi z kretesem przez nieoględnych pionierów cywilizacyi. Stowarzyszenie to zagarnia całą ludność: mężczyzn, kobiety, dzieci, duchowieństwo etc. a każdy jego członek obowiązany jest do posadzenia w ciągu roku przynajmniej jednego drzewa. Nosi to stowarzyszenie wymowne nazwisko *Arbor day*, dzień t. j. święto drzewa. W tym kraju, gdzie większość obywateli powoduje się w zachowaniu swojem przedewszystkiem dobrem publicznem, jestto niejako krucyata, podjęta w celu zbogacenia kraju, w celu zabezpieczenia dobrobytu przyszłych pokoleń.

Każdy z nas lubi ogrody, każdy zachwyca się uroczą zielenią gaju i rozkoszuje w ożywczym jego cieniu, ale mało z pomiędzy nas zdaje sobie sprawę z roli, jaką natura naznaczyła drzewom w procesie użyźniania łanów, a więc i w zbogacaniu narodów. Od lasów zależy regularne spadanie deszczów; one to regulują bieg wody, łagodzą i utrzymują w równowadze temperaturę, przyczyniają się do czystości powietrza, jednem słowem, niezbędnym są czynnikiem w produkcyi ziemi, a więc i w bogactwie, a przez to samo i cywilizacyi społeczeństwa ludzkiego. Okolice, pozbawione drzew i krzewów, są na całej kuli ziemskiej pustyniami nieprzydatnemi do uprawy, a zatem i do rozwoju rodu ludzkiego. Stepy środkowej Azyi, afrykańska Sahara, pustynie Arabii, nawiedzane przez gwałtowne orkany, smalone jużto przez straszne upały, już to przez niesłychane zimnice, wystawione na całomiesięczne, całoroczne susze, dają schronienia zaledwie rzadkim tylko koczowniczym plemionom; Numidya, ów szpichlerz starożytnego Rzymu, Azya mniejsza, a w części nawet Grecya i Hiszpania, które w swoim czasie żywiły gęste a potężne szczepy, są za naszych czasów bezleśnemi, bezludnemi obszarami, po których błądzą nieliczni, na pół dzicy pasterze. Dalmacya posiadała dwa miliony mieszkańców przed ujarzmieniem swojem przez Wenecyanów w XIV w. Zdobywca wyniszczył lasy na potrzeby swej marynarki i dziś zaledwie dziesiąta część dawnej ludności wyżywić się jest zdolna.

Gdy więc pierwsi koloniści amerykańscy w celu zdobycia uprawnionego gruntu, uciekli się do bezlitośnego tępienia lasów, doszło do tego, że z czasem ogromne obszary, jak przestrzeń od Kanady do Zatoki Meksykańskiej, wyrównywająca rozległości całej Europy, zamieniły się w jałowe, przez wichry, ulewy i piekielne upały, nawiedzane bezludne stepy. Przekonani o konieczności położenia końca temu barbarzyńskiemu zniszczeniu, nowocześni Amerykanie założyli w r. 1872 stowarzyszenie w celu odtworzenia lasów, które to stowarzyszenie pod wyżej wzmiankowaną nazwą „Arbor day", rozgałęziwszy się niebawem w 34-ch stanach, już do r. 1889 posadziło 355,560 000 drzew owocowych i innych!

Od r. 1825 powierzchnia lesista we Francyi zmniejszyła się o 750 000 hektarów. Różne prawa leśne, różne ustawy dotyczące pokrycia obnażonych gór darniną, bardzo skromne osiągnęły rezultaty. Wina w tem obojętności, a nawet złej woli ogółu. Bo chłop francuski, a myślę, że i każdy chłop w ogóle, widzi w gajowym nieprzyjaciela i zdaje mu się, że zakładanie szkółek drzewnych, zasiewanie lasów, stanowi prawdziwy zamach na wolność paszenia.

Departament Alpes Maritimes jest jednym z tych, gdzie zniszczenie lasów i zarośli (połowa tego departamentu, bo 179.000 hekt., nie posiadają ich ani śladu), najopłakańsze wywołało skutki. Departament ten należy już do najmniej zaludnionych departamentów Francyi, bo liczy zaledwo 52 mieszkańców na kilometr kw.

Faktem jest stwierdzonym przez codzienne prawie obserwacye, że ogołocone z lasów okolice wyludniają się. Od dawna już podnosiły się we Francyi głosy, aby zwrócić uwagę ogółu na smutne a nieuniknione następstwa nieoględnego tępienia lasów. Ale ogół, przywykły do oglądania się na rząd we wszystkiem, co dotyczy ogółu, nie zwracał zgoła uwagi na owe głosy wołających na puszczy. I dopiero w ostatnim czasie udało się mężowi, obdarzonemu hartowną wolą w usłudze gorącego patryotyzmu, nietylko przełamać obojętność opinii publicznej, ale nagiąć ją zupełnie do swoich celów, zatryumfować nad nią w imię dobra publicznego.

Dr. Jeannel, jeden z najczynniejszych członków Towarzystwa rolniczego departamentu Alpes Maritmes, zamierzył uczynić dla Francyi to, co założyciele stowarzyszenia „Arbor day" uczynili dla Ameryki. Przystąpił on do dzieła z wiarą apostoła, z zapałem, zaczerpniętym w głębokiem przekonaniu, z ufnością, którą rodzą otrzymane rezultaty. „Kochać i uczyć innych kochać drzewa, powiada on, to kochać ziemię, na której one rosną, to kochać swój kraj i służyć mu w sposób skromny, co prawdą, ale w sposób skuteczny. Zbawienie ojczyzny osiągniętem być może tylko przy pomocy apostolstwa, zdolnego nawrócić do miłości drzewa ludność całą i otrzymać czynny jej udział w wielkiem przedsięwzięciu odtworzenia lasów". Dr. Jeanuel nie ogranicza się na grożeniu niebezpieczeństwem i na wygłaszaniu jałowej skargi. Radzi on przeciw złemu środek nowy, odwołując się do tej nowoczesnej siły, której podwaliną opinia publiczna, której narzędziem inicyatywa prywatna i stowarzyszenie. Za jego natchnieniem postanowiło rok temu Towarzystwo rolnicze w Nizzy utworzenie Towarzystwa przyjaciół drzew, na wzór i z ustawą zupełnie podobną do ustawy amerykańskiego „Arbor day", a zatwierdzonego wkrótce przez ministra rolnictwa. Niedowierzanie i ironia, z jakiemi wiadomość o utworzeniu się

---

35)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Dla czego życie stwarza takie położenia, w których człowiek z konieczności przestaje być uczciwym? Bo czy ja uczciwie w dobrej wierze będę mógł Martynie przysiądz miłość i wierność? Wierność? Ja jej będę ciągle, zawsze niewierny! Bo moje serce będzie wiecznie innej, będzie jej wierne do grobu! Jest w mojem położeniu jedno wielkie, wielkie szczęście! Gdybym go nie był pewien, nie miałbym siły znieść tego, co mię spotyka. Ona nie będzie nigdy należała do mnie, ale nie będzie też należała do żadnego innego mężczyzny. Zazdroszczę trochę dzieciom, trochę babulkom tego, że się ona niemi zajmuje, ale to znieść mogę. Nie mógłbym znieść myśli, że ona należy do innego!

Teraz już rzadko przychodzi mi to uczucie potęgi i młodości, które miałem w pierwszych chwilach po mojem odkryciu. Patrzę na siebie z jakąś litością i smutkiem. Czego to się temu staremu, zawiędłemu uczonemu zachciewa? Zachciewa mu się kochać, marzyć, tęsknić i rozpaczać... zachciewa mu się szaleć z zazdrości!... Zakipię zawsze, jak spokojny płyn w naczyniu, który nagle gotować się poczyna, gdy pomyślę o tym człowieku, którego ona kochała! Może w sercu jej zostały jeszcze dla niego okruchy... Wspomnienie, to jeszcze okruch miłości!... Ona pamięta swoją mękę... pamięta też swego kata... Boże! zmiłuj się nademną, bo zdaje mi się, że mię przytomność opuszcza.

3 go czerwca.

Odebrałem dziś szczególniejszą wizytę... Przyszedłem sam do siebie w odwiedziny... Na bilecie, przyniesionym mi przez lokaja, wyczytałem wyraźnie: Jan Szewłowski. Jan Szewłowski? Jestem teraz bardzo roztargniony, bardzo nieprzytomny, zmęczony, niewyspany, więc myślałem, że śnię... Ale Jan Szewłowski, mający ciało, kości, głos ludzki, wszedł do pokoju. Dziwna jakaś figura! Ubrany, jak turysta... coś nawpół cudzoziemskiego, mówiącego źle po polsku.. Przyszedł wywieść mię z błędu. To nie mnie, lecz jemu Karol Zatorski zapisał swoje miliony. Myślałem, że śmiech jest niepotrzebny ludziom, tymczasem potrzebny jest, żeby odpowiedzieć takim, jak ta figurom. Roześmiałem mu się w oczy.

— Widzę — rzekł pan Szewłowski łamaną polszczyzną — że pan dziś jesteś źle usposobiony do przyjęcia moich dowodów i objaśnień. Pozwolisz pan, że przyjdę jutro... W nocy zaledwie przyjechałem do Warszawy... muszę się tu dowiedzieć o jakiego adwokata.. Jestem przytem tak zmartwiony śmiercią mego najdroższego przyjaciela, o której się zaledwie kilka dni temu dowiedziałem; czytuję zawsze dzienniki polskie... W Londynie wpada mi w rękę jakaś stara gazeta... z niej dowiaduję się, że mój najdroższy przyjaciel, Karol Zatorski, umarł i mnie zapisał cały majątek, jak mi to zawsze obiecywał...

Tak mię ten ohydny oszust i kłamca oburzył, że na twarzy odbić mi się musiało coś, co go przestraszyło. Wyszedł, szastając nogami, kłaniając się i obiecując mi swoją ponowną wizytę. Do czego to podłość i chciwość ludzka dojść może!...

Moi krewni po stryjecznej babce jeszcze też nie opuścili Warszawy. Musiałem nietylko obiecać im pożyczkę, lecz ofiarować pieniądze na powrót w okolice Włocławka...

Już nawet nie naliczę rozmaitych interesantów, ludzi, potrzebujących kapitału na jakieś świetne przedsiębiorstwa, ubogich z prośbą, którzy codziennie przewiną się u mnie... Jakaś to jest bajka o królu, który, jako najdroższy skarb, chował odzienie pastusze, noszone przez niego w latach ubóstwa. I ja mam taki skarb: wspomnienia moje z czasów, gdym był tylko skromnym uczonym... gdy życie moje zapełniała nauka — wybrana mego umysłu i przyjaciółka — wybrana mego serca. I jedno i drugie zwalił mi w gruzy ten odziedziczony majątek. Z nauki zrobił mi martwy popiół; przyjaźń, spokojną, cichą przyjaźń, przekuł mi nagle na miłość, napełniającą moje serce rozpaczą — na zazdrość, szarpiącą je, jak szpony sępa.

Do kogo ja będę należał w wieczności? Do Martyny czy do panny Heleny? Czy tam po za światem ciała, gdzie żyją już tylko duchy, śluby ziemskie, wymawiane ustami tylko, mają też moc wiążącą? Czy też może wolno będzie duchom ustawiać się w takie pary, w jakie tu na ziemi łączyło je uczucie? Czy w takim razie jej duch połączy się z moim, czy też może szukać będzie tego biednego urzędnika, którego posag żony uczynił aż właścicielem ziemskim! Litości, litości! Niech mię już odstąpią te trapiące myśli, i niech się stanie miłosierdzie nade mną! Nie mam już siły, i taka ze mnie baba, taka ze mnie płaczliwa baba!

4 czerwca.

Znowu przyszedł mój sobowtór. Chciałem go nie przyjąć, bo się czuję śmiertelnie znużony, ale kazał mi powiedzieć przez lokaja, że przyszedł z dowodami, że musi ze mną pomówić, zanim sprawę całą wytoczy przed sądy. Piję kielich i znajduję pewne zadowolnienie w tem, że mi go dają już wypić do samego dna.

Pan Jan Szewłowski, muszę mu oddać sprawiedliwość, nie męczy mi nerwów ani krzykiem, ani groźbami, ani żebraniem pomocy czy litości. Mówi spokojnie i stawia rzecz jasno. Utrzymuje, że znał od dawna Karola Zatorskiego, był bowiem przez dwa lata nauczycielem domowym u jego krewnych. Był tam wzięty, jako Niemiec, pochodzi bowiem z Wasserpolaków i lepiej umie po niemiecku, niż po polsku. Swoje nazwisko wymawia: *Szeflofski*. Karol Zatorski od razu wielką okazywał mu życzliwość i posługiwał się nim potem do wyszukiwania mu brakujących w jego zbiorze numizmatów. Spotkali się w Paryżu i w San Remo, gdzie Karol przepędził dwie zimy. Tam zaprzyjaźnili się jeszcze bardziej, i Karol dał mu do zrozumienia, że go chce zrobić swoim sukcesorem. W końcu mię zapytał, czy Karol nigdy o nim nie wspomniał, gdyż jemu mówił, że ma imiennika, co do litery imienia i nazwiska, który jest sławnym ornitologiem. Przypomniałem sobie, iż mówił mi w istocie o nauczycielu Niemcu, który się nazywał: Johann Szewlowski, że śmiał się, iż miałem imiennika wśród germańskiego plemienia.

— Mówił mi w istocie o panu, — odparłem, — ale nazwisko pana wymawiał Szewlowski, gdy ja jestem Szewłowski.

— O, to wszystko jedno! Niemcy piszą moje nazwisko przez *l*, a nie przez tę literę przekreśloną, która w ich języku nie istnieje, i której ja sam wymówić nie mogę. Dopiero mój najdroższy Karol mi powiedział, że *l* w mojem nazwisku wymaga koniecznie przekreślenia. Kazałem więc sobie porobić bilety wizytowe, jako Szewłowski, ale w paszporcie i papierach legitymujących wszędzie stoi Szewlowski... Niektórzy nawet stawiają w mojem nazwisku dwa *f* zamiast dwa *w*.. Więc mój najdroższy Karol mówił panu o mnie? Widzisz pan.. Ja od młodości miałem intencyę zrobić wielki majątek i nie byłem bez zdolności do handlu, do przemysłu. Pamiętam, że Karol Zatorski zachęcał mię do tego, bym zaczął mój dorobek w Polsce, i by moje dzieci, noszące nazwisko polskie, do dawnej narodowości wróciły. Czy nigdy Karol nie mówił panu, że gubi nas brak zdolności przemysłowych, i że powinniśmy za pomocą przemysłu podnieść zamożność kraju?

— Bardzo być może, że mówił mi to kiedy.

— Otóż ja wiem, że wolą jego było, by majątek jego przyczynił się do zamożności kraju przez wpłynięcie w ręce przemysłowca. Założyłem w Kaliskiem garbarnię na małą skalę i właśnie do Londynu jeździłem dla kupienia lub wykradzenia niektórych sekretów... Pan wiesz, że skórki baranków, z jakich robią się czapki męskie i kobiece, muszą aż do Anglii jechać po wyprawę i farbę. Ja chcę tę umiejętność przenieść do naszego kraju i wyobrażam sobie, że mój *troki* (drogi) Karol będzie kontent, patrząc tam z wysoka na to, że ja ten sekret wykradłem i że go do Polski wprowadzę. Gdy będę w posiadaniu majątku, rozszerzę mój przemysł i założę garbarnię na wielką skalę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tego Towarzystwa przyjęto, zastąpił niebawem entuzyazm, który wynagradza sowicie usiłowania szlachetnego promotora idei, niedawno jeszcze nazywanej przez sceptyków poszanowania godną utopią.

Parę dni temu odbyło się poświęcenie Towarzystwa przyjaciół drzew. Ceremonia, w której wzięły udział władze z dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi na czele, polegała na posadzeniu w ogrodzie Gambetty trzech drzew na cześć marszałka Masseny, syna Nizzy; na cześć obecnego burmistrza miasta, hr. Malaussena i wreszcie na cześć p. Naudina, dyrektora ogrodu botanicznego. Nie brakowało mów i przemówień, deklamacyj, muzyki i sympatycznych owacyj tłumnie zebranej publiczności.

Z całego serca pragnę, aby to słabe echo z brzegów morza Śródziemnego odbiło się w sumieniu tych panów z nad Wisły, Sanu czy Dniestru, którzy ze ślepą, karygodną lekkomyślnością stosują bezrozumne przysłowie: „Nie było nas, był las; nie będzie nas, będzie las!“

Dyskusya o regulacyi waluty

w Kole Polskiem.

Ponieważ obrady Koła nie są publiczne, a przemówienia posłów nie są stenografowane, przeto dokładnego obrazu dyskusyi podać nie możemy. Zebraliśmy więc jeno to, co się dało z rozmaitych relacyj, nie ręcząc wcale za dokładność, ani nie przyjmując na siebie żadnej odpowiedzialności za podane poniżej przemówienia.

Dyskusya miała się tak odbyć:

Poseł Eug. Abrahamowicz oświadczył, że za reformą waluty tylko w tym razie będzie mógł głosować, jeśli o korzyściach jej zostanie przekonanym, bo w zaufaniu w czyjś rozum nie odda swego wotum.

Mówca konstatuje, że w rzędzie życzeń, wyrażanych i w opinii publicznej kraju i w jego ciałach reprezentacyjnych, nie słyszał żądania regulacyi waluty, że przeto jej załatwienie nie będzie uwzględnieniem tych życzeń.

Podnosi, że Galicya, jako kraj rolniczy, znajdowała w skutek taniej waluty premię eksportową dla swoich produktów i cło ochronne przed importem. Waluta zdaniem mówcy odnosi się tylko do zagranicznego obrotu, kiedy kredyt i jego cena odnosi się do całej produkcyi. Eksport Austryi wynosi 600 milionów a wewnętrzny obrót przedstawia 6 miliardów. Stąd jest niebezpieczeństwo, że interes mniejszości uwzględniony zostanie przed interesem większości. Mówca wskazuje na przykład Rosyi, u której nizki kurs rubla protegował produkcyę i na amerykańskie Stany, gdzie właśnie dla obrony zadłużonej własności ziemskiej wprowadzono walutę srebrną. Z definicyi naukowej pieniądza, który jest i miernikiem wartości i środkiem obiegowym, wychodząc, i stwierdzając małą ilość złota, jego drożenie, jego możliwy odpływ w skutek fluktacyi targu międzynarodowego, wywodzi mówca konieczne obniżenie cen, podrożenie stopy procentowej i ograniczenie kredytu. Z jednej więc strony zniżenie cen, z drugiej drogi i szczupły kredyt: ładne vis-a-vis, na które wyborców swoich narażać nie chce.

Dalej zaznacza mówca, że jako jurysta oprzeć się musi na prawnej podstawie dotychczasowego stosunku wierzyciela do dłużnika i konstatuje, że gdy wierzyciel kontraktowo tylko srebrnych świadczeń domagać się ma prawo, to nie ma żadnej racyi przyznawać mu więcej, niż mu się z prawnego stosunku należy. To odnosi się zarówno do długów państwa jak i prywatnych.

Przechodząc do względów państwowych, które nas do zmiany waluty zmuszać mają, zaznacza mówca, że gdy Rosya ma srebrne monety, więc czegoż się jej boimy? Państwo ma możność i bez zmiany waluty, w miarę środków, gromadzić na pewne ewentualności złoto tak, jak gromadzi proch i karabiny, suchary i konserwy.

Dalej wskazuje mówca na upadek ceny w Niemczech w skutek złotej waluty; podnosi, że Bismark dla obrony rolniczej produkcyi po wprowadzeniu waluty, musiał cła ochronne wprowadzać, że bilanse handlowe z ostatnich lat w Niemczech wykazują upadek produkcyi — co i nam zagraża. Mówca przewiduje potrzebę późniejszego wprowadzenia zmian w walucie w obec obecnego ruchu bimetalicznego, którego rezultatu przewidzieć dziś jeszcze nie można.

Wreszcie zwraca uwagę na agitacyę dzienników niemieckich za wprowadzeniem waluty złotej, wedle których złoto ma być czemś w rodzaju tej witaliny, którą się rosyjscy dygnitarze obecnie w Petersburgu potruli.

Drugim mówcą jest poseł Szczepanowski. Zaczyna on od pytania, czy regulacya waluty jest potrzebna? Najlepszym na to dowodem jest mowa wielkiego zwolennika srebra, Suessa, przy przeszłorocznej dyskusyi budżetowej. W mowie tej powiedział Suess, że w najkrótszym czasie banknot austryacki sam się zrówna ze złotem, że zatem operacya regulacyjna nie potrzebna, bo złe się samo załatwi. Po co opercyi chirurgicznej, kiedy rana sama się goi? — mówił p. Suess. Dla mnie regulacya waluty właśnie dla tego potrzebna, bo chcę przeszkodzić zrównaniu się papieru ze złotem, boby krzywdą było dłużnika, żeby zwracał pełnem złotem za to, co otrzymał srebrem, lub kiepskim papierem. Zrównanie papieru ze złotem byłoby klęską dla producentów, bo obniżyłoby o 16 procent ceny produktów, a podatki, frachty kolejowe i procenta, płaciłyby się w pełnem złocie.

Ażeby ochronić się od tego niebezpieczeństwa, należy ustalić obecny stosunek, zaprowadzając walutę metaliczną podług propozycyi rządowej i licząc złoto podług stosunku 1 do 18.2. Okoliczności teraźniejsze są dla regulacyi niezwykle korzystne. W Ameryce do marca 1893, to jest do czasu wyboru nowego prezydenta nic nie zrobią, tymczasem złoto w niebywałych ilościach gromadzi się w Europie, a kapitały są bez zatrudnienia. Nie rozumiałbym ministra finansów, któryby nie korzystał z tak korzystnej chwili. Jednak wpływ Węgrów na przebieg operacyi daje powód do pewnych obaw. Węgrzy pomimo niesłychanego postępu ostatnich lat dwudziestu, są finansowo i ekonomicznie zależni od kapitałów austryackich, czego dowodem, że korzystny bilans handlowy, czyli zwyżka eksportu, oceniona na 140 do 200 milionów rocznie, jest wyłącznie zasługą Przedlitawii, bo daty węgierskie od r. 1884 do 1890 wykazują dla Węgier znaczny deficyt handlowy wynoszący 20 milionów. Ponieważ Węgry bardziej są zadłużone od Austryi, wynika ztąd, że kapitały austryackie, płynące do Węgier, ratują bilans płatniczy Węgier i że Węgry operują przeważnie kredytami i kapitałami Austryi. W takiej sytuacyi minister finansów austryacki nie powinien się był dać nakłonić przeciwko swoemu przekonaniu do równoczesnego przeprowadzenia dwóch operacyj, poniekąd sprzecznych tj. regulacyi waluty i konwersyi wysoko oprocentowanych długów.

Jeżeli Weckerle nie ma już gotowego kontraktu w kieszeni, to należałoby rozłączyć te dwie operacye, obie korzystne, i które się obie mogą udać lepiej jedna po drugiej aniżeli razem. Weckerle chce, żeby go regulacya waluty nic nie kosztowała, jedną część złota pokrywa z zapasów kasowych, a drugą chce zakupić na podstawie oszczędności, uzyskanych przez konwersyę. Natomiast Steinbach ostrożniejszy, chociaż ma większe zapasy kasowe od Weckerlego, jednak ich nie narusza, a chociaż także konwertuje, to zysku z konwersyi nie wciąga w swą rachubę i nie robi regulacyi od niej zależnej. Obawiam się, żeby sangwiniczna i gorączkowa chęć Węgrów zrobienia wszystkiego od razu, nie zaszkodziła i operacyi uregulowania waluty i korzystnej konwersyi dawnych długów. Wobec tego mniej doniosłości przypisuję drugiej kwestyi spornej z Węgrami, to jest ustanowieniu stosunku 68 i 32 procent, w którym koszta regulacyi powinny się dzielić, a nie 30 prc. przypadających na Węgry, jak projektuje ustawa. Co do wywodów p. Abrahamowicza, który się obawia obniżki cen skutkiem podrożenia złota, można udowodnić, że w każdym poszczególnym wypadku spadek cen wynikł z zmniejszenia kosztów transportu, kosztów produkcyi lub innych znanych przyczyn, a nie z metafizycznego wpływu podrożenia złota jako miernika wartości. Koleje amerykańskie, indyjskie i rosyjskie tłumaczą taniość pszenicy. Życzenie p. Abrahamowicza taniego kredytu nie może się urzeczywistnić przy dzisiejszej papierowej walucie, a waluta proponowana przez rząd zapewnia nam na zawsze obecną premię eksportową, a ułatwia tani kredyt.

Wśród ogólnego naprężenia zabiera z kolei głos były minister skarbu dr. Julian Dunajewski. Zdaniem jego przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy potrzeba jest przeprowadzać regulacyę waluty? Stan teraźniejszy jest anormalny; pieniądz papierowy, przedstawiający w zasadzie srebro, stoi wyżej niż srebro. Od dawna istniała już w rządzie myśl oparcia waluty na podstawie złotej. Dzisiejszy stan przedstawia dla państwa tę złą stronę, że kryje w sobie możliwość wielkich niebezpieczeństw. Mogłyby powstać w chwilach poważnych pewne potrzeby, których przy dzisiejszym stanie waluty papierowej samym kredytem nie pokryjemy. Ztąd wynika, że należy dążyć do uregulowania waluty. Ale nasuwa się drugie pytanie, czy chwila obecna jest do tego odpowiednią?

Zapewne p. minister skarbu udzieli Kołu wyjaśnień, czy ma rękojmię co do korzystnego przeprowadzenia pożyczki, potrzebnej na zaprowadzenie waluty metalicznej? czy ma rękojmię, że obecna pora jest odpowiednia? a następnie, czy procenta, które trzeba będzie płacić od tej pożyczki, nie zachwieją równowagi budżetowej? Jeżeli po wyjaśnieniach na te pytania, zgodzimy się na regulacyę waluty i na przeprowadzenie tej regulacyi dzisiaj, to pozostanie do rozstrzygnięcia: jaką walutę należy wprowadzić: czy złotą, czy srebrną, czy podwójną? Jako teoretyk, jako profesor, byłem zawsze za walutą podwójną: srebrną i złotą. Wprawdzie obrońcy waluty złotej mówią, że miara wartości musi być jedna, a gdy wartość złota jest stalsza, przeto należy złoto przyjąć jako miarę wartości. Ale widzieliśmy, że w ciągu wieków tak złoto jak i srebro zmienną miały wartość. Jednak bez stałego oznaczenia wprzód przez większość państw stosunkowej wartości złota do srebra, bimetalizmu nie można zaprowadzić. Państwo, któreby samo go zaprowadziło, poniosłoby wielkie straty, bo złoto odpłynęłoby z niego. Przeto przyznaję, że obecne stosunki produkcyi srebra zniewalają do przyjęcia waluty złotej. Pozostaje do rozstrzygnięcia pytanie, jaką relacyę przy przemianie tej przyjąć należy? Pod tym względem ma mówca pewne wątpliwości, czy proponowana w projekcie rządowym relacya jest sprawiedliwą. Wreszcie mówca przestrzega przed kierowaniem się względami na interes jakichkolwiek kół, a jedyną zasadą winna być sprawiedliwość.

Zabiera głos poseł Kraiński: Na pytanie postawione przez dr. J. Dunajewskiego, czy pora jest odpowiednią, odpowiada, że nie zdaje mu się, by tak było, ponieważ bilans majątkowy monarchii (Zahlungsbilanz) mimo że się ciągle polepsza, nie doszedł do tego stanu, by była pewność zatrzymania trwale złota, potrzebnego do wypłat, którego nabycie będzie monarchię wiele ofiar kosztowało.

Bilans majątkowy jest o tyle korzystny, że od dłuższego szeregu lat bilans handlowy okazuje zwyżki dochodzące 200 milionów rocznie, z których po odtrąceniu około 125 milionów kuponów płatnych zagranicy za obligi dłużne austryackie zostaje zawsze poważna suma 75 milionów jako roczna oszczędność. Budżet monarchii jest w równowadze, okazuje nawet małe przewyżki. Fundusze nagromadzone w instytucyach lokacyjnych są bardzo znaczne, dotychczas jednak wystarczają ledwo na potrzeby obrotu wewnętrznego.

Funduszów zapasowych nie mamy na wykupienie naszych walorów za granicą lokowanych, gdyby one w razie kryzys politycznej lub ekonomicznej natury wielkiemi masami na nasze targi były rzucone. Rozrachunek musiałby nastąpić w złocie, część złota odpłynęłaby, reszty musiałby bronić bank wysokim eskontem, co oczywiście wypadłoby na szkodę rolnictwa i przemysłu. Są to kombinacye i przewidywania; ale co jest pewne, to to, że z chwilą rozpoczęcia proponowanej nam operacyi musimy pożegnać się na długo z marzeniami, któremiśmy się chwilowo łudzili, że po uchwaleniu przedłożeń dla robót w mieście Wiedniu, wystąpi rząd z projektami inwestycyj w krajach koronnych; że zaniedbane dotąd drogi wodne będą budowane; że przyjdzie do tak upragnionej regulacyi rzek, że sieć kolei będzie rozszerzona, że miasta prowincyonalne zostaną upiększone budowlami z funduszów państwowych.

Te marzenia na długi czas marzeniami pozostaną, bo koszt regulacyi waluty tak zabsorbuje siłę płatniczą państwa, że na żadne inne wydatki nie starczy funduszów. Proponowana konwersya 300 milionów pięćprocentowych długów państwowych przyniesie zaledwie półtora miliona oszczędności rocznie, podczas gdy zaciągnąć się mająca pożyczka nałoży na państwo 9 milionów nowych procentów.

To są uwagi ogólne, liczyć się jednak musimy z tem, że wobec nacisku Węgier, pewnych kół, znacznej części prasy, a wkońcu i tego, co skonstatował kolega Szczepanowski o możności zrównania się wartości banknotów ze złotem, wstrzymać operacyi nie będzie można, i z tego powodu przechodzę do zastanowienia się nad przedłożeniem i oczywiście zaraz nad pierwszym artykułem, który wprowadza jako przyszłą miarę wartości jednostkę monetarną złotą.

Wobec tego postanowienia art. 24, przyrzekający dopiero w przyszłości przedłożenia ustaw do uregulowania stosunków prawnych na zasadzie tej zmiany stworzonych, są niedostateczne. Zmiana jednostki monetarnej jako miary wartości ze srebrnej na złotą, wymaga natychmiastowego uregulowania stosunków prawnych i o to upominać się powinniśmy.

Dalej omawiał mówca kwestyę relacyi, sprawę nowych monet i wyraził zdziwienie, że nowa jednostka nie została zrównana z frankiem.

Po p. Kraińskim zabrał głos poseł dr. Rappoport:

Dziwiono się ogólnie, że minister, przedkładając ustawy walutowe, nie starał się posłów wcale porwać i zachwycić, ale przedłożył sprawę z niezwykłą trzeźwością i zimną powagą. Było to właśnie odpowiednie ze względu na ważność sprawy, w której idzie przecie o przemianę wszystkich soków żywotnych w całym organizmie państwa. Pierwsze pytanie, które sobie zadać trzeba, jest: dla czego mamy zmieniać walutę? Powody są wielorakie. Jesteśmy izolowani, za naszę monetę nic za granicą kupować nie możemy, ale musimy nabywać w tym celu monetę obcą. Następstwa takiego stanu rzeczy w razie komplikacyj wojennych byłyby nieobliczone. Nasza moneta jest ciągłym przedmiotem zamiany, więc otwarte pole dla spekulacyi. Losy majątku całego państwa regulują się nie według jego wartości, ale według zmiennej fali chwiejnych obrotów giełdowych. Oczywista zyskują na tem tylko pośrednicy pieniężni, ciągną bowiem wielkie zyski z handlu dewizami, na szkodę wszystkich producentów. A jeżeli się otworzą lepsze konjunktury dla naszej monety, to i wtedy dla nas gorzej, gdyż właśnie wtedy, gdy nasza moneta idzie w górę, spada coraz niżej *marża* dla eksporterów, a rolnicy płodów swoich sprzedawać nie mogą.

Zatrzymanie zatem dotychczasowej waluty i równocześnie skończenie z gospodarstwem niepokrytych not jest niemożliwem.

Zresztą nie możemy rozporządzać się sami. Węgrzy bezwarunkowo stoją przy regulacyi waluty. My musimy za nią się oświadczyć, a nietylko już z powodów politycznych, ze stosunku z Węgrami wynikających, ale i z ekonomicznych, gdyż Węgry mogłyby, pozostawione samym sobie, wielce nam zaszkodzić. Z mocy rozporządzenia ministra finansów została ograniczoną wolność bicia monety srebrnej dla osób prywatnych. Minister węgierski mógłby na odwrót znieść to ograniczenie, pozwolić bić dowolnie, coby stosunki pieniężne i targowe zaburzyło strasznie. Nadto odżyłoby w Węgrzech żądanie zupełnie osobnego państwowego banku.

Potrzeba zatem zaprowadzić walutę kruszcową. Gdybyśmy przywrócili bicie srebra, to monety srebrne rosłyby w wartości po nad wartość metalu, państwo zostałoby zalane tym metalem, a pieniądze jego byłyby zbyt mało warte w porównaniu do obcych. O systemie bimetalistycznym możnaby mówić tylko w takim razie, gdyby wszystkie państwa go przyjęły; inaczej bowiem wyławianoby nasze złoto, zalewając nas srebrem. Pozostaje więc tylko system waluty złotej. Złota jest dosyć, biją go coraz więcej. Podnoszony bywa zarzut, że moc nabywcza złota coraz rośnie, a w tym stosunku spada wartość towarów. Jest to złudzenie, polegające na równoczesności faktów, które wcale nie stoją z sobą w stosunku przyczyny i skutku. Dowodu, ja oby taki stosunek istniał, wcale nie ma. Natomiast znane są powody spadku wartości towarów. Są niemi: wzrost produkcyi, ułatwiona produkcya, obniżone frachty zagraniczne dla towarów robiących nam konkurencyę. Produkcya 100 kilogr. aluminium kosztowała dawniej 84 fr., obecnie na drodze elektrycznej kosztuje 5 franków. Natomiast inne fakta są dowodem wymownym. Gdy Rosya masy złota do siebie ściągnęła, przecież ceny zboża rosyjskiego nie spadły, ale wzrastały. Dalej widzimy, że moc nabywcza banknotów ciągle rośnie u nas. Pochodzi to stąd, że są one w ograniczonej liczbie wydawane, mają wartość rzadkości, *Seltenheitswerth*. Zatem idzie, że im większa jest moc nabywcza papierowych not, tem mniej ich rolnik za towar dostaje.

Obawa wzrastania mocy nabywczej złota jest przypuszczalną, chimeryczną, podczas gdy moc nabywcza banknotu jest rzeczywistem brzemieniem, które nas gniecie. Otóż regulacya waluty i zaprowadzenie monety złotej wyzwoli naszę produkcyę od tego brzemienia.

Czy dostaniemy potrzebną ilość złota? — Chwila po temu jest najlepszą, a produkcya złota rośnie. Od r. 1493 do 1850 wyprodukowano zaledwo 42 prc. całości złota, zaś od r. 1850 do 1885, 58 prc. tejże całości. Afryka coraz więcej dostarcza tego metalu. Nabycie złota musi być rozłożone na długie lata i musimy nabywać go z różnych źródeł.

Na ustawach, regulujących nabycie i bicie złota, kończy się strona techniczna sprawy. Zacznie się potem strona może trudniejsza, ekonomiczna. Będzie szło o to, żeby moneta złota puszczona w obieg, nie znikła, nie schowała się, i nie wywędrowała za granicę. Otóż ustawy przedłożone przez rząd, otwierają dopiero tylko bramę dla napływu do nas złota. Wszelkie dalsze postanowienia zostawione są na później, mamy czas na to, możemy zaś przygotować i nabrać przekonania, czy stosunki i kiedy dojrzeją już do rozpoczęcia wypłat w złocie. Po za te ustawy dzisiaj ani kroku dalej iść nie można; to ograniczenie jest ich wielką zaletą, zapewniają bowiem nam powodzenie.

Mamy odstraszający przykład Włoch; otrzymawszy walutę złotą, rzuciły się w spekulacye, w hiperprodukcye, w zbytki i naraziły cały swój stan ekonomiczny. Tego należy uniknąć przez system gospodarstwa pod trzema hasłami: pracować, produkować, żeby złoto do siebie ściągać. oszczędzać, gromadzić je skrzętnie — wreszcie nie spekulować, nie puszczać się na ryzyka giełdowe.

Dzisiaj u nas najlepszy weksel kosztuje 3 do 4 prc., podczas gdy w Berlinie kosztuje 1 prc. Tamtejsze tanie pieniądze są dla nas niedostępne dla naszej produkcyi z powodu naszej waluty. Gdy otrzymamy walutę złotą, to i dla nas otworzy się możność otrzymania pieniędzy dla pracy taniej, a nie po takiej stopie procentowej, jaką płacimy, albo, jeżeli płacić nie możemy, to i nie pracujemy. Regulacya proponowana nie angażuje państwa na żadne ryzyko, nie stawia terminu wypłat złotem; jest to krok pierwszy. Dalsze nastąpią, gdy parlamenta nabiorą przekonania, że to jest już pożądane i możliwe.

Z kolei zabiera głos p. Chrzanowski: Jest za oparciem waluty na bimetalizmie. Wykazuje, jakie straty poniosły Niemcy i Włochy, zaprowadziwszy złotą walutę, pieniądz stał się droższy, a stosunkowo wartość pracy, produktów surowych i wyrobów spadła o 30 procent. Jest za uregulowaniem waluty i oparciem jej na podstawie bimetalizmu. Wie, że jedno państwo nie może tego wykonać i przytacza powody. Jedynie cała grupa państw mogłaby trwale oznaczyć stosunek srebra do złota. Należałoby zatem czekać na kongres monetarny, na który zapraszają Stany Zjednoczone a na który Anglia się skłania. Ale jeżeli mimo tego teraz do regulacyi waluty przyjdzie, należy się starać, aby w ustawie wyznaczono przynajmniej dwa razy większą ilość srebra w obiegu, najmniej 400 milionów koron, czyli 12 koron na głowę. Mów a obszernie potrzebę tego wykazuje. Trzeba przynajmniej utrzymać tak zwaną „hinkende Goldvaluta“, z której przejście do bimetalizmu byłoby łatwiejsze.

Stadnicki ani na podstawie nauki, ani na podstawie doświadczeń nie czuje się na siłach w tej sprawie decydować, dla tego zrzeka się głosu przy teoretycznej dyskusyi, zastrzegając sobie głos, kiedy Koło decydować będzie przy pierwszem czytaniu.

Straszewski oświadcza się za przedłożeniem rządowem. Nie miał zamiaru przemawiać, ale czyni to, żeby zbić wywody posła Eugeniusza Abrahamowicza i wskazuje na wielką katastrofę, gdyby gulden zrównał się z dwoma markami.

Ostatni przemawiał pos. Dawid Abrahamowicz. Mówca oświadcza, że stanowisko w tej sprawie mamy podwójne — interes kraju i państwa. Z państwowego stanowiska przypuszcza, że są powody za regulacyą.

Jak się ma zachować, nasuwa mu bardzo jasno przemówienie posła Rappoporta, pod którego wrażeniem przyznaje, że zostaje. Korzyści bowiem przedstawione przez Rappoporta dla nas rolników są ogromne, korzyści rolnika są jednak antytezą interesów kapitału — a dla czego ten kapitał tak się bardzo upomina o regulacyę waluty? A dla czego się rolnicy o nią nie upominają? Kapitał w Austryi był zawsze wyzyskującym; wyzyskiwał zły stan finansów, a także i państwo, bo usuwał się od podatków a dziś chce się stabilizować, chce wiedzieć: co ma. Tą chęcią stabilizacyi tłumaczy sobie mówca gotowość kapitalistów do regulacyi. Nie idzie za tem, żeby zająć stanowisko zupełnie negacyjne jak p. Eugeniusz Abrahamowicz, a to dla tego, bo ze stanowiska państwowego regulacya jest potrzebną — ale niechaj wierzą, że to ofiara. Z jego stanowiska relacya 2 fr. 10 cent. jest jeszcze za niską, nawet 2 franki byłaby za niską.

Na tem przerwano posiedzenie.

Kronika.

Lwów 20 maja

Na audyencyi u Cesarza byli wczoraj (we czwartek) między innymi: marszałek krajowy J. E. Eustachy książę Sanguszko i deputacya kołomyjska złożona z pp. burmistrza Asłana, ks. Kobylańskiego i dra Trachtenberga

Ze świata sztuki. Cesarz zakupił krajobraz Kochanowskiego p. n. „Jesień“, znajdujący się na wystawie w Künstlerhausie wiedeńskim.

Panna Maryla Młodnicka, wyjechała do Paryża, celem dalszego kształcenia się w malarstwie.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała zarządcą salinarnym i naczelnikiem zarządu Edmunda Wittemberskiego; zarządcą hutniczym Stanisława Tarchalskiego, zawiadowcą materyałów Franciszka Włodarczyka, górmistrzem Feliksa Zaworskiego, hutmistrzem Zdzisława Kamińskiego; asystentami salinarnymi: Karola Mańkowskiego, Aleksandra Folusiewicza i Władysława Gepperta; nadto mianowała Władysława Dąbrowskiego zarządcą urzędu sprzedaży soli, a Edmunda Malinowskiego kontrolorem urzędu sprzedaży soli.

Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Migdała nauczycielem 7-klasowej szkoły żeńskiej ludowej w Tarnowie, Antoniego Rybaczyka kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Mikulińcach, Jelię Karaczewską nauczycielką dwu klasowej szkoły ludowej w Dublanach, Józefa Szwajkowskiego kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Szczercu, Mikołaja Bratasza nauczycielem szkoły ludowej w Kukisowie, Kazimierza Stępnia, nauczycielem szkoły ludowej w Dębie, Franciszkę Klimkiewiczównę nauczycielką 2-klasowej szkoły ludowej w Radomyślu nad Sanem, Jana Lubieńca stałym kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Bucniowie, Bronisława Terlikowskiego stałym kierującym nauczycielem dwu-klasowej szkoły ludowej w Dawidowie.

Prof. Emil Michałowski został mianowany dyrektorem, a suplenci Justyn Bałłaban i Zygmunt Turecki prowizorycznymi nauczycielami w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Lekarzem gminnym dla okręgu Hadikfalva mianowany został dr. Antoni Seferowicz.

Z Uniwersytetu. P. Rubin Sokal, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim tytuł doktora praw.

P. Kazimierz Jan Miczyński, urodzony w Załubniczach w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Egzamina. Pan Sylwery Strzelbicki, inżynier asystent biura melioracyjnego Wydziału krajowego, złożył w szkole Politechnicznej, na wydziale inżynieryi, drugi egzamin państwowy.

Konkursa. Sądy powiatowe w Przeworsku i Jaworowie poszukują dyetaryuszy.

Ze sfer górniczych. P. Kazimierz Kostkiewicz, inżynier górniczy w kopalni wosku ziemnego, oraz nauczyciel szkoły górniczej w Borysławiu, zaprzysiężony został w urzędzie górniczym w Drohobyczu, jako autoryzowany inżynier dla spraw górniczych, z siedzibą w Borysławiu.

Z Koła literackiego. Lwowskie Koło literackie urządziło w środę wieczorek muzyczno deklamacyjny na cześć znakomitej polskiej artystki dramatycznej p. Anieli Aszpergerowej i członka orkiestry teatru lwowskiego p. Józefa Langa, którzy przed 50 laty brali udział w pierwszem przedstawieniu polskiem danem w teatrze hr. Skarbka. Sale Koła pełne były gości. Wieczorek zagaił p. M. Rodoć-Biernacki, który wypowiedział piękny wiersz własnego pióra, zastosowany do uroczystości, poczem przemówił wiceprezes Koła hr. Skarbek i wręczył p. Aszpergerowej w ozdobnej oprawie adres podpisany przez członków Koła, a p. Langowi piękną szpilkę. Nastąpiła część muzyczno wokalna wieczorku, w której wzięły udział panie: Malinowska, Stachowiczowa, Czakówna i Stępniewska oraz panowie: Chmieliński, Sladek, Wolfsthal i Zegarkowski. Koncert trwał do północy. Po koncercie urządzono dla jubilatów w zamkniętem kółku ucztę, która przeciągnęła się do godziny 3 rano.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa czynnej pomocy galicyjskich urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie wpół do 12 w południe, w sali wykładowej tutejszego gmachu pocztowego.

Ustalenie pisowni ruskiej. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu odbytem dnia 16 bm. uchwaliła powołać ankietę w sprawie ustalenia pisowni ruskiej i zaprosiła do niej: dra Stefana Smal Stockiego, profesora uniwersytetu w Czerniowcach; ks. dra Emiliana Ogonowskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie; ks. Aleksego Torońskiego, katechetę gimnazyum akademickiego we Lwowie; Anatola Wachnianina, Konstantego Łuczakowskiego, Jana Werchratskiego i Hilaryona Ogonowskiego, profesorów gimnazyum akademickiego we Lwowie; Teofila Gruszkiewicza, profesora gimnazyum drugiego we Lwowie; ks. Onufrego Łepkiego, katechetę gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Aleksandra Barwińskiego i Emiliana Partyckiego, profesorów seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie.

Klub Rusinek, mający być ogniskiem umysłowego życia kobiet narodowości ruskiej, zawiązuje się we Lwowie. Dotąd przystąpiło do Klubu 41 pań. Biedne te panie, zapewne nie mają rodziny.

„Sokół“ w Żółkwi. Z Żółkwi piszą nam: Rozbudzeni ruchem stolicy przygotowującej się do uroczystego uczczenia 25ej rocznicy wyklucia się pisklęcia sokolego, zawiązujemy także u nas „Sokoła“. Jeżeli gdzie go potrzeba to najwięcej po małych miasteczkach, gdzie życie zaskorupione w ciemnym obrębie biura i w dusznej atmosferze prowincyonalnego handelku — jest ożywionem chyba intrygami i ploteczkami. Dla tego też kilku ludzi dobrej woli postanowiło życiu temu nadać cel inny, stworzyć dla niego nowe ognisko, i w tym też celu zwołało na piątek d. 20 b. m. na godzinę 8 wieczór zgromadzenie w celu zawiązania Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w naszem mieście. Do mieszkańców miasta inicyatorowie tej myśli wystosowali piękną odezwę, w której w gorących słowach wzywają ich do poparcia zamiaru zawiązania w Żółkwi „Sokoła“. „Od wieków już stwierdzono — piszą autorowie odezwy — tę niewzruszoną prawdę, że „tylko w zdrowem ciele zdrowa mieszkać może dusza“ a jednak mimo to w gorączkowym rozwoju cywilizacyjnym ludzkości, sprawa fizycznego wychowania spadła tak nisko, że poważnie a zdrowo myślący krytycy dzisiejszych stosunków z drżeniem patrzą w przyszłość. Wszystko ulega ulepszeniu w miarę olbrzymich postępów, jakie robi wiedza i pomysłowość ludzka, a jedno tylko zdrowie nasze — siły fizyczne słabną z dniem każdym.

Starsze jeszcze pokolenie stosunkowo silniejsze, bo niejeden z nich dźwigał jeszcze ciężki pałasz w boju za Ojczyznę, lub chodził za pługiem na ojców zagonie — bo się tego nie wstydził tak jak jego dzieci — ale my już im nie dorównujemy — całe dziecięctwo i młodość przesiedziawszy w pół złamani nad stolikiem i ławką szkolną, zaprzęgnięci prosto ze szkół do twardego biurka — a co robimy dla naszego zdrowia — nic! zamieramy powoli w gnuśności i apatyi fizycznej. Obudźmy się więc!

Rozwinięta dziś już w całym kraju za inicyatywą dzielnych i myślących nad dobrem ludzkości mężów organizacya Sokołów“ nie powinna ograniczyć się na stolice i znaczniejsze miasta kraju. Wszędzie słać winien „Sokół“ swe gniazdo, w najmniejszym nawet zakątku znaleźć się winno grono osób rozumiejących doniosłość, jaką mieć powinno dziś dla nas odrodzenie się fizyczne i skupienie sił do walki z najgorszym wrogiem ludzkości chorobą.

Do dzieła więc — zawiążmy „Sokoła“ w Żółkwi — nie dajmy sobie świadectwa ubóstwa w rozumieniu własnych interesów, a dzieciom naszym powodu, aby narzekali na własnych rodziców“.

Odezwę tę podpisali pp. Słonecki, Kauczyński i Olszewski.

Myśl zawiązania „Sokoła“ w mieście naszem witamy z radością i mamy nadzieję iż znajdzie on tu wielu zwolenników i rozwinie się i wzrośnie potężnie.

Uniwersytetów na całym świecie jest obecnie 147. Z tych paryski liczy najwięcej słuchaczy, bo aż 9.215, wiedeński 6.220, berliński 5.575.

Z Wieliczki nam piszą:

Dnia 5 i 6 czerwca rb., tj. w oba dni Zielonych Świąt, urządzonem będzie zwiedzenie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich tutejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. — W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

W jednym dniu tylko 400 osób, w dwóch oddziałach po 200 osób, kopalnię zwiedzać może. Bilety nabywać można w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Rynku przy linii A-B i w kawiarni Piotra Porzyckiego w Rynku l. 17 na pierwszem piętrze, oraz w Wieliczce przy kasie. — Bilet ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zł. 80 ct. — Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o trzy kwadranse na drugą po południu. — Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o pierwszej po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 m. 35 wieczorem. — Ilustrowany przewodnik po kopalni nabyć można przy zakupnie biletów.

Ks Eustachy Szczeniowski,
prezes Tow. św. Winc. à P., prał. i prob. wielicki.

Z Podhajec donoszą, że wicemarszałek tamecznej Rady powiatowej p. Michał Borowski, notaryusz w Podhajcach, zrezygnował ze swej godności i z mandatu do Rady powiatowej. W miejsce jego wybrano adwokata dra Kazimierza Pawlikowskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. W Dawidenach zawaliła się dnia 13 bm. stodoła i padając zabiła wieśniaczkę Annę Krakowiuk i jej 8-letnią córeczkę.

Zamach samobójczy. Dziś rano około godziny 7-mej jakaś nieznana kobieta, licząca około 35 lat, porządnie ubrana, weszła do kamienicy liczba 8 w Rynku i z trzeciego piętra rzuciła się na bruk podwórza. Krwią oblaną i nieprzytomną odwieziono do szpitala; pierwszej pomocy udzielił jej dr. Krobicki. Stan jej jest beznadziejny.

Z pod Złoczowa ze wsi Żalice, donoszą nam, że 16 bm. pewien gospodarz tamtejszy, wywożąc nawóz, odkrył szkielet ludzki, dobrze jeszcze zachowany, na jedną stopę pod powierzchnią ziemi w pozycyi odwrotnej, tj. twarzą do spodu. Zębów dobrze zachowanych naliczono 28. Piszczel nogi jednej złamany, a później zrośnięty. Widocznie jest to ofiara jakiejś niewykrytej zbrodni.

Śmierć w skutek poparzenia. W miejscowości Mega, na Bukowinie, wieśniaczka Ahafia Tyczuk ułożyła się dnia 14 bm. do snu na piecu, w którym jeszcze się tlił ogień. Prawdopodobnie z pieca wypadł żarzący się węgiel i wzniecił w izbie pożar. Zanim kobieta zdołała się obudzić, płomienie już ją ogarnęły i tak poparzyły, że nieszczęśliwa wybiegłszy z chaty wyzionęła ducha.

W sprawie kagańców otrzymaliśmy następujące pismo:

W numerze 114 *Przeglądu* w sprawie przymusu nakładania psom koszów ochronnych z powodu mnożących się wypadków wścieklizny wyczytałem bardzo słuszną uwagę, że względy ogólno-ludzkie powinny iść przed grzecznością dla pań, i wyrażono nadzieję, że magistrat lwowski — mimo opozycyi Towarzystwa ochrony zwierząt — rygor ten zaprowadzi. Przeciwko odnośnemu rozporządzeniu magistratu żaden amator lub właściciel psa, żaden człowiek uczciwy nie podniesie głosu; ale niech ono będzie logiczne i nie ułatwia bezprawia i wyzysku.

Bo i cóż się dzieje? Magistrat ogłasza, że od dnia tego a tego psy nawet opłacone a bez kosza napotkane, będą przez oprawcę wyłapywane i niszczone, a właścicielowi nie przysługuje dotychczasowe prawo wykupna.

Czy to słuszne? Czy ma kto prawo zabierać mi mego psa, dopóki on nie staje się społeczeństwu

niebezpiecznym? — Dobry wyżeł w polu drugiem do piątego kosztuje 100 do 200 zł. i wyżej, przedstawia przeto wartość pary ładnych byczków lub dobrych koni roboczych. Pies taki pomimo nadzoru wymyka się na ulicę; jeżeli znosi kaganiec wypuszczamy go, aby się przebiegł. Będąc łagodnym, pozwala sobie zdjąć kaganiec pierwszemu lepszemu uliczników, który swą zdobycz za parę centów sprzedaje na „Paryskim rynku". A były i takie wypadki, że pies z kagańcem spotkany w zaułku, gdzie nie było świadków, dostawał się do budy oprawcy, a kaganiec do kieszeni pachołka.

Opowiem teraz, jakie interesa robią oprawcy ze schwytanemi psami, nie mówię we Lwowie, ale w innych miastach.

Właściciel odnajduje swego psa u oprawcy. — Zaczyna się operacya. Oprawca, głuchy na prośby właściciela, zasłania się rozporządzeniem magistratu, zabraniającem wydania psa. Ale komedya nie trwa długo. Obejrzawszy psa i wymiarkowawszy, jaką on wartość przedstawia dla właściciela, przyznaje, że mu wprawdzie psa wydać niewolno, ale ponieważ od chwili złapania przeszedł już na jego własność, może właścicielowi sprzedać psa; wymusza znaczne kwoty, a złe języki głoszą, że dzieli się z niektóremi figurami, a przez to uzyskuje bezkarność i przedłużenie peryodu, zwanego przez nas „psiem żniwem". — W ten sposób za kilkadziesiąt guldenów odkupił swego psa pan S., bardzo dbały o niego myśliwy, urzędnik państwowy i poważany członek Towarzystwa św. Huberta w mieście X.

Panu L., wyższemu urzędnikowi poważnej krajowej instytucyi, powracającemu z przejażdżki konnej, chwyta oprawca przed samą rogatką pieska pokojowego, faworyta żony. Nakaz obowiązywał w obrębie miasta, dlatego pan L jeszcze psu kagańca nie nałożył. Pan L. przerażony ofiaruje 100 zł. jeżeli mu psa natychmiast wypuści; ale oprawca, nie ufając groźnym postaciom zbiegających się przedmieszczan, pomknął ku miastu, przyrzekając zatrzymać się w bocznej ulicy. Tam rzeczywiście towarzysz pana L. odebrał pieska, zapłaciwszy za wydanie około 30 zł.

Nie są to luźne wypadki; znam więcej podobnych, ale nie będąc do tego upoważnionym, nie śmiem ich ilustrować nazwiskami. Jestem atoli najmocniej przekonany, że — jeżeli Szanowna Redakcya list mój bodaj w streszczeniu ogłosi — dojdą ją udokumentowane wiadomości o bezprawiach, jakie dzieją się zawsze podczas psiej kontumacyi.

Ale i odkupić nie zawsze można. Jeżeli oprawca zna zalety psa i ma zamówienie z prowincyi, wtedy właściciel przychodzi zawsze za późno; pies, rzekomo zniszczony, wyjechał za dobrą cenę na prowincyę, a w razie wydania się oszustwa, ma oprawca stałą formułkę, że „stało się to bez jego wiedzy, z winy pachołka, ale on zostanie ukarany". — I rzeczywiście przez cały tydzień nie widać pachołka w mieście.

Niech Magistrat nakaże nakładanie psom kagańców, lecz niech zrezygnuje z „psiego żniwa" bo system ten przynosi jedynie jednostkom korzyści, a ogół demoralizuje; niech raczej ustanowi za każdego psa opłaconego a bez kagańca schwytanego, oprócz normalnej taksy wykupna 50 ct., jeszcze 5 złr. grzywny, z której 1 złr. pobierałby weterynarz za skonstatowanie stanu zdrowia psa, lecz by właścicielowi wolno było w danym razie *bezpośrednio* psa oddać do szkoły weterynaryi, — obawiam się bowiem, że bez tego zastrzeżenia wszystkie psy byłyby podejrzane i zeszlibyśmy do pierwotnego systemu; pozostałe 4 złr. niech przypadają funduszowi miejscowych ubogich. Jeżeli właściciel do 3 dni się nie zgłosi lub grzywny opłacić nie chce, pies podlega zniszczeniu, lub przechodzi na własność oprawcy. To będzie i ładniej i uczciwiej i pożyteczniej.

Na zakończenie pozwolę sobie na kilka słów o sposobie pobierania przez Magistrat psiego podatku. Nie przesądzam, twierdząc, że ²/₃ psów biega nieopłaconych, częścią bez marek, częścią z markami kradzionemi Gdyby Magistrat rozciągnął pilniejszy dozór nad żydkami na „Paryskim rynku" na którym już w pierwszych tygodniach po pojawieniu się nowych marek, za kilkadziesiąt centów nabyć je można, gdyby zaprowadził nieustanną kontrolę psów podlegających opłacie, wtenczas nietylko podniósłby swe dochody, ale z grzywien mógłby utrzymać kilku zaufanych kontrolorów, niedających się przekupić kieliszkiem wódki, lub cygarem, wyniszczyłby psy bezpańskie, oddał prawdziwą przysługę mieszkańcom i oszczędził wiele przykrości porządnym właścicielom płacącym za swoje psy.

Żydzi, ułatwiający zawsze i wszędzie handel kradzionemi rzeczami, i niedołęstwo Magistratu przyczyniają się do demoralizacyi niedorostków. Rejestr sznurowy wykazuje ile setek marek płacący za psy *dokupili*, lecz cóż się stało z pierwotnemi, otrzymanemi z komisaryatów, przecież psy ich nie połykały! Oto rozkradli je ulicznicy i sprzedali żydom. Magistrat porównawszy odnośny rejestr sznurowy w I departamencie z wykazami komisaryatów, pobierających podatek psi i wydających pierwsze marki, przekonuje się o wysokości swego uszczerbku, ale nie umie na to poradzić. Przy trochę energii nietylko zrobiłby dobry interes, ale doprowadziwszy do tego, że marka kradziona nie przedstawiałaby żadnej wartości i niejednego chłopaka zabezpieczyłby od pokusy.

Jankowski, myśliwy i właściciel psa

Oszustwo emigracyjne. W Złoczowie wyłapano tymi dniami jakiegoś żyda, który wieśniakom, chcącym jechać do Ameryki, a doznającym przeszkód w otrzymaniu dokumentu podróżnego, wyrabiał fałszywe paszporty i za pośrednictwem niejakiego Baśladyńskiego z Uszni sprzedawał po 30 zł. za sztukę. Komisarz starostwa p. Strzelecki, zjechawszy na miejsce z żandarmem, znalazł te podrabiane dokumenta i uwięził Baśladyńskiego, u którego przy rewizyi znaleziono także korespondencyę jakiegoś Jana Gerleta z Udine (we Włoszech), przyrzekającą wychodźcom bezpłatną przeprawę do Ameryki.

Z Bukaresztu donoszą: Głównym przedmiotem rozmów w naszem mieście od kilku dni jest kłótnia dwóch wybitnych dziennikarzy tutejszych, wydawcy dziennika konserwatywnego *Indépendance Roumaine* i wydawcy konserwatywnego dziennika *Bucarest'*. Kłótnia ta zakończyła się dnia 6 b. m. bójką obu dziennikarzy na publicznem miejscu. Dzieje tej zwady są następujące. Wydawca *Bucarest'u* p. Costaforu, o którym tu powszechnie mówią, że jest większym zwolennikiem stronnictwa Catargi'ego, niż sam Catargiu i który do ostatniej chwili w gwałtowny sposób zwalczał w swem piśmie myśl połączenia się stronnictwa bojarów z junimistami, uczuł się dotkniętym jakąś notatką, zamieszczoną o nim w *Independance Roumine* i wyzwał na pojedynek wydawcę tego dziennika p. Emila Lahovary'ego, byłego deputowanego i kawalera francuzkiej legii honorowej. Lahovary wzdragał się przyjąć wezwanie p. Costaforu, który w całem mieście słynął z wirtuozostwa w robieniu długów i podejmowaniu się obrony w najniemożliwszych sensacyjnych procesach i dał mu poznać, że go uważa za niezdolnego do żądania satysfakcyi honorowej. Costaforu w odpowiedzi na to nazwał Lahovary'ego w swem piśmie tchórzem i zapowiedział, że go przy najbliższej sposobności wypoliczkuje. Nie pozostał dłużnym także Lahovary i ogłosił znów w swem piśmie, że Costaforu akcyonaryuszów *Bucarest'u* oszukuje i pieniądze im z kieszeni wykrada. Nienawiść między obu panami mocno się więc zaogniła. W piątek dnia 6 b. m. Costaforu który podobnie jak Lahovary oprócz dziennika prowadzi kancelaryę adwokacką, spotkał się ze swym przeciwnikiem w poczekalni tutejszego sądu. Zobaczywszy swego wroga, poskoczył Costaforu natychmiast ku niemu i zamieniwszy z nim słów kilka uderzył go laską po głowie, Lahovary począł się bronić, a gdy laskę złamano, walka szła dalej na pięście i kto wie jak długo byłaby trwała, gdyby obecni w sali świadkowie tej sceny, nie byli zapaśników przemocą rozłączyli. Tylko dzięki im obaj walczący wynieśli z bójki jedynie kilka guzów i kilka małych ranek z podrapania. Lecz tu nie koniec zajścia. Lahovary jako napadnięty, doniósł o tym gwałcie natychmiast do prokuratoryi, a równocześnie posłał także swych sekundantów do p. Costaforu Sprawa ta, jeśli Lahovary będzie chciał ścigać sądownie Costafora, oprze się o parlament, gdyż Costaforu jest jego członkiem i zażywa prawa nietykalności poselskiej. Zdaje się jednak, że Lahovary chcąc, aby cała to zajście nie nabrało jeszcze większego rozgłosu, przestanie na satysfakcyi honorowej i cofnie oskarżenie.

Festyn. W niedzielę dnia 22 bm. Towarzystwo dobroczynne pań im. św. Salomei urządza na Wysokim Zamku wielki festyn połączony z tombolą. Karta upoważniająca do gry kosztować będzie 25 ct. Komitet postarał się o urozmaicenie zabawy i poczynił wszelkie starania, aby zabawa wypadła jak najlepiej. Mamy nadzieję, że na festyn przybędą liczne tłumy publiczności, tem bardziej, że każdy cent wydany na tę zabawę przysporzy dochodu Salomejkom, a więc przyczyni się do otarcia niejednej łzy bolu i do ulżenia nędzy wielu biedakom.

Podczas festynu uproszone do tego panie sprzedawać będą w osobnych bufetach papierosy i napoje chłodzące.

Bilety na trybuny, zbudowane na boisku, na którem się odbędą ćwiczenia jubileuszowe podczas zjazdu Sokołów, można już nabywać w handlach pp. J. Bromilskiego, Bayera i Spółki przy ulicy Karola Ludwika, R. Krimmera przy pl. Maryackim, Seyfartha i Dydyńskiego przy ul. Teatralnej i M. Ludwiga przy ul. Halickiej.

Ceny: loża na sześć osób 20 złr., miejsca numerowane do siedzenia na pierwszej trybunie 2 złr., miejsca do siedzenia na drugiej trybunie 1 złr. 50 ct., na trzeciej trybunie 1 złr.; miejsce do stania 50 ct.

Stan zasiewów na Pokuciu. Na Pokuciu stan zasiewów ozimych w bieżącym roku wcale nie będzie pomyślnym, powodem tego posucha, która deść długo trwała w jesieni zeszłego roku. W wielu miejscach susza nie dała oziminom nawet możności powschodzić. Ziarna, które leżały na wierzchu — myszy zjadły do szczętu. To, co nie padło pastwą ani posuchy ani myszy, wyglądało jako tako z początku, ale gdy w kwietniu bm. nastały dni zimne i wilgotne, oziminy zmarniały. Z wyjątkiem rzepaku, reszta mizernie wygląda Z zbóż najlepsza późno siana pszenica. Paszy w okolicy wsi Uhrynowa pod Stanisławowem prawie nie ma, wskutek tego też inwentarz głód cierpi.

Jare zasiewy powschodziły dobrze.

Przodkowie Ravachola. Przodkowie Ravachol'a *recte* Koenigsteina byli izraelitami, żyjącymi zrazu w Niderlandach, a dopiero potem w Prusiech. Z aktów gminy Heerlen, pod Limbargiem, wyciągnięto dokument, świadczący, że owi Koenigstein'owie słynęli od dawna, jako niebezpieczni rabusie i mordercy. Prapradziadek dzisiejszego „anarchisty" paryskiego razem z synem należeli do bandy osławionych „bokkenrijderów", rozbójników szerzących w połowie XVIIIgo wieku postrach w całym kraju. W 1782 r. obaj Koenigstein'owie, schwytani, skończyli na szubienicy. W zeszłym tygodniu podczas burzenia starego więzienia w Amsterdamie, znaleziono nawet ową szubienicę.

Zmarli. Tobiasz Andreassek, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 62. — Zofia z Maciejowiczów 1 voto Pasieczna 2 voto Zwierzyńska, obywatelka m. Lwowa, przeżywszy lat 72, zmarła we Lwowie.

Temperatura. Termometr + 14° R. Barometr 761°. Spada. Pogoda. Wiatr. Na słońcu dochodził termometr + 15 stopni R.

Ile jest srebrnych pieniędzy w Austryi? — Z polecenia ministerstwa finansów odbyło się obliczenie wszystkich monet srebrnych znajdujących się w kasach państwowych i bankowych w Austryi i w Węgrzech. — Owóż pokazało się, że wszystkich monet srebrnych było w Austryi i Węgrzech w dniu 28 zm. na 177,381.469 zł., a mianowicie: zapasy banku austro-węgierskiego wynosiły 164,050.00 zł, a w kasach państwowych było monet srebrnych ogółem na 13,338.469 zł.

Ponieważ zapasy srebra banku austro-węgierskiego nie dostają się do obiegu, tylko służą na pokrycie banknotów, przeto na potrzeby obiegowe było do dyspozycyi tylko 13,338. 469 zł. w srebrze.

Oczywiście ministerstwo nie mogło obliczyć tego, ile monet srebrnych znajduje się w kasach i w kieszeniach prywatnych.

Wedle kategoryi, monety srebrne, obliczone po dzień 27 zm., dzielą się jak następuje: dwuguldenówek było 104.269, jednoguldenówek 163,916.588, a 25centówek 53,053.372.

O gospodarce w Dobromilu piszą do *Gazety Przemyskiej*: „Dalszym skutkiem gospodarki żydowskiej i jej oddanych ludzi jest następujące zdarzenie. Przed dwoma laty, oprócz szkoły i ratusza, oddano także żydom budowę aresztów sądowych. Trwałość ich jest zupełnie podobną do trwałości tamtych budowli. Z końcem z. r. zbiegło z aresztu 3 złodziei, rozebrawszy palcami mur kładziony na mule! Obecnie zaś zbiegł jeden morderca i jeden złodziej, posługując się przy rozebraniu muru drewnianą łyżką. Spodziewać się należy, że owi zbiegli złodzieje i morderca cygan błogosławią twórców owych monumentalnych przybytków. Wszak gmina widać po to tylko zaciągnęła długu 40.000 złr., aby twórcom owych wiekopomnych gmachów napchać kieszeń".

Szynki w Austryi. Według urzędowych wykazów liczba szynków z końcem roku 1890 wynosiła 91,967, przeto w Austryi wypada jeden szynk na 259 mieszkańców. W Salzburgu przypada jeden szynk na 140 mieszkańców, w Tyrolu na 169, w Karyntyi na 187, w Wyższej Austryi na 190, w Styryi na 230, w Szląsku na 233, w Czechach na 236, w Morawii na 234, w Krainie na 275, w Bukowinie na 296, w Galicyi na 301, w Niższej Austryi na 313, w Dalmacyi na 502 mieszkańców. Biorąc w rachubę obszary krajów, to wypada jeden szynk w Szląsku na 2, w Czechach na 2·1, w Niższej Austryi na 2·3, w Morawii na 2·4, w Wyższej Austryi na 2·9, w Galicyi na 3·6, w Styryi na 4·0, w Bukowinie na 4·8, w Tyrolu na 5·2, w Karyntyi na 5·4, w Krainie na 5·5, W Salzburgu na 5·9, a w Dalmacyi na 12·4 kilometrów kwadratowych. Z tych obydwóch zestawień wynika, iż stosunkowo najwięcej szynków ma Szląsk, a po nim Czechy, Wyższa Austrya, Morawa, Niższa Austrya, Salzburg, Tyrol, Styrya, Karyntya, Galicya, Bukowina, Kraina i Dalmacya

Dwa listy kupieckie.

„Wielmożni panowie Szwindelmacher i sp. we Lwowie:

Niniejszem mamy zaszczyt prosić panów o referencye. Mamy we Lwowie dwóch reflektantów na towary nasze, zkądinąd zaś wiemy, iż obie firmy ogłosiły już raz upadłość. Są to firmy: Łajdakiera i Szachermachera. Upraszamy zatem o poufne wskazówki, która z tych firm na zaufanie zasługuje i której bez ryzyka udzielić można kredytu?

Gotowi do usług wzajemnych

Cohn et Comp."

Odpowiedź brami:

„Wielmożni panowie Cohn et Comp. w Wiedniu.

W odpowiedzi na szanowne pismo panów z d... pośpieszamy wyjaśnić: firma Łajdakiera w r. z. ogłosiła upadłość i wypłaciła wierzycielom 50% należności, co sprawiło, że interesy tej firmy są obecnie w bardzo podejrzanym stanie. Firma Szachermachera również w r. z. ogłosiła upadłość i wypłaciła wierzycielom tylko 25 prc. należności, wskutek czego obecnie stoi dobrze, a więc zasługuje na kredyt i zaufanie. Gotowi zawsze do usług *Szwindelmacher i sp.*"

Teatr. Dziś w piątek (20go maja) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8-mej wieczorem: „Pozytywni", komedya w czterech aktach Narzymskiego. Dziewiąty występ gościnny pny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich. W teatrze hr. Skarbka na dochód fundacyi imienia Kościuszki. Przedstawienie rozpocznie: „Broń niewieścia", komedya Benedix'a. Nastąpi koncert pod artystycznem kierownictwem dyrektora K Mikulego, z łaskawym współudziałem „Lutni", oraz pań: Malinowskiej, Nowakowskiej i Zdzisławy Setmajerowej. Zakończy: „O chlebie i wodzie", krotochwila w jednym akcie ze śpiewami z niemieckiego przez Juliana Miłkowskiego. — Jutro w sobotę (21go maja) po raz drugi: „Dzień i noc", operetka Lecocq'a.

Część ekonomiczna.

§ **Prezydyum** Towarzystwa rolniczego krakowskiego zawiadamia, iż Zebranie ogólne członków Towarzystwa i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w dniu 17 i następnych czerwca r. b. o godzinie 11 po nabożeństwie odbytem o godzinie 10 w kościele św. Marka przy ulicy Sławkowskiej.

Porządek dzienny jest następujący: I. Zagajenie i otwarcie obrad przez prezydującego. II. Protokół obrad ostatniego zgromadzenia ogólnego. III. Sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego zebrania ogólnego; ref. sekretarz Towarzystwa p. H. Lewiecki. IV. Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych za r. 1891; ref. p. Szczepan hr. Tarnowski. V. Sprawozdanie sekcyi administracyjnej: a) zamknięcie rachunków z funduszów ministeryalnych za r. 1891, b) zamknięcie rachunków z funduszów własnych Towarzystwa i administracyi „Tygodnika rolniczego" za r. 1891; c) Preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika rolniczego" na r. 1892; ref. p. prof. dr. Leo. VI. Wybór komisyi skontrującej na r. 1892. VII. Wybór członków komitetu w miejsce trzech członków występujących z kolei, i jednego, który złożył mandat VIII. Sprawozdanie sekcyi hodowlanej, ref. p. K. Czecz. IX. Wnioski komitetu: a) o zmianie ustaw podatkowych; ref. p. prof. dr Juliusz Leo; b) o nawozach zielonych; ref. p. Alfons Lippoman; c) o ustawie hodowlanej; ref. p. Władysław Stuszkiewicz X. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych. XI. Wnioski samoistne. Wice-prezes: *St Homolacs.* Sekretarz: *H Lewiecki.*

§ **Podwyższenie taryf**. W najnowszym numerze dziennika rozporządzeń ministerstwa handlu znajduje się ogłoszenie jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, z którego wynika, że taryfy towarowe kolei państwowych podwyższone zostaną od 1. lipca b. r. Wysokość podwyższenia nie jest znana. Nad sprawą tą obradować będzie rada kolejowa, która zbierze się na posiedzenie dnia 27. b. m., przysługuje jej jednak tylko wotum doradcze.

Wiedeń 18 maja.

(*Z*) Ogłoszone już w dzienniku rządowym podwyższenie taryfy towarowej na kolejach państwowych rozbudziło jeszcze większy interes dla papierów kolejowych Lombardy jednak, jak wczoraj tak i dzisiaj były upośledzone. Jutro odbędzie się walne zgromadzenie akcyonaryuszów tej kolei i prawdopodobnie omawiane będą na niem wszystkie niewłaściwości, jakie się dzieją w zarządzie kolei południowej. Żarliwą agitacyę rozwinęli w tej mierze akcyonaryusze zamieszkali w południowych Niemczech i oni sami złożyli 80.000 akcyj do jutrzejszego zgromadzenia. Przez cały szereg lat miał zarząd tej kolei wypłacać fikcyjne dywidendy, które wypłacał z pożyczek a nie z rzeczywistych dochodów: aby w tym roku nie spotkać się znowu z tym zarzutem, zniżył zarząd w ostatnich dniach na 4 franki dywidendę, którą pierwotnie na 5½ franka oznaczyć chciał.

Z niemieckimi akcyonaryuszami prowadzi zarząd żywe rokowania i ofiaruje im jedno miejsce w Radzie zawiadowczej. — Kredyty i dzisiaj musiały zadowolnić się drugorzędnem stanowiskiem i tylko berlińskim zakupnom mają do zawdzięczenia, że nie spadły w kursie.

Przyjęcie przez Radę państwa artykułu Igo przedłożenia o budowlach wiedeńskich ożywiło znacznie targ papierów przemysłowych. Najbardziej poszukiwane były papiery górnicze, w których także w Berlinie była haussa. Bułgarskie obligacye podniosły się dziś do 104. Z rent podniosły się dziś austryacka papierowa i węgierska złota.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 318·75, węgierskie 362·—, Anglobanki 150 50, Uniony 246·50, Bankvereiny 115·—, Länderbanki 213·70, Ludwiki 213·25, Czerniowieckie 242·—, Renta papierowa 97·70, srebrna 95·20, austryacka złota 112·60, papierowa 100 90, węgierska złota 110·35, papierowa 100 60, dukat 5 64, 20-frankówka 9·51—, marki 11·71, ruble 1·25.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 17 maja. Pszenica na maj-czerwiec 8.76 do 8.79, na jesień 8.30 do 8.32, — Żyto na maj-czerwiec 8.70 do 8.73, na jesień 7.57 do 7.60 — Kukurudza na maj-czerwiec 5.26 do 5.29, na czerwiec-lipiec 5.27 do 5.30, na lipiec-sierpień 5.35 do 5.38. — Owies na maj-czerwiec 5.75 do 5.78, na jesień 5.83 do 5.86. — Rzepak 12.45 do 12.55. — Spirytus gotowy, kontyngentowany 18.— do 18.25 zł.

Peszt 17 maja. Pszenica na maj-czerwiec 8.47 do 8.49, na jesień 8.02 do 8.05. — Kukurudza na maj-czerwiec 4.82 do 4 84, na czerwiec-lipiec 4.95 do 4.97.— Owies na maj-czerwiec 5.36 do 5.40, na jesień 5.38 do 5.40. — Rzepak 12.— do 12 10. Spirytus kontygentowany bez podatku 17.50 do 18.— zł.

Berlin 17 maja. Pszenica na maj 185.75, na czerwiec-lipiec 185.50. — Żyto loco 198.—, na maj 200.—, na maj-czerwiec 192.25, na czerwiec-lipiec 184.50. — Jęczmień loco 140 do 190. — Owies na maj 145.75, na czerwiec lipiec 146.50 za 1000 kg. — Spirytus loco 40.10, na maj-czerwiec 39.50 marek.

Telegramy „Przeglądu"

Berlin 20 maja (pryw.) Na posła do parlamentu p Hamanna, gdy szedł ulicą, rzuciła się krowa, wypędzona za miasto na paszę i zraniła go tak niebezpiecznie, że w kilka godzin potem ducha wyzionął.

Wiedeń 20 maja. W komisyi podatkowej toczyła się wczoraj debata jeneralna nad podatkiem zarobkowym.

P. Teliszewski wyraził życzenie, aby dla oznaczenia kontyngentu tego podatku ustanowiono osobne komisye w każdym kraju, gdyby zaś to było niemożliwe, aby wszystkie kraje austryackie reprezentowane były w centralnej komisyi dla oznaczenia kontyngentu podatkowego. W każdym razie woli mówca rządowy projekt tego podatku, aniżeli dzisiejsze ustawy o podatku zarobkowym.

Komisya dla przywilejów i patentów przyjęła rezolucyę, wzywającą rząd usilnie, aby jak najrychlej wniósł projekt nowej ustawy o patentach, zbliżającej się w głównych zarysach jak najbardziej do niemieckiej ustawy patentowej z 7 kwietnia 1891.

Ateny 20 maja. Rodzina królewska odjechała wczoraj do Kopenhagi.

Petersburg 20 maja. Rząd postanowił wybudować kolej strategiczną nad Narwią, kosztem 4½ miliona rubli.

Paryż 20 maja. Na wczorajszej radzie gabinetowej przedłożył minister sprawiedliwości projekt ustawy zmieniającej dzisiejszą ustawę prasową. Wedle projektu ministra karane ma być wszelkie wzywanie do kradzieży, podwyższoną będzie kara za wzywanie żołnierzy do nieposłuszeństwa, a władze upoważnione będą do konfiskowania dzienników, przeciw którym śledztwo wytoczono, i do aresztowania dziennikarzy.

Budapeszt 20 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, podczas obrad nad budżetem wyznań, przemawiał minister oświaty hr. Csaky i zapowiedział, że wniesie projekt ustawy, zaprowadzającej cywilne metryki dla dzieci z małżeństw mięszanych.

W dalszym toku swej mowy rzekł minister, że minęły już te czasy, w których państwo miało charakter wyznaniowy, a ponieważ zupełne odłączenie państwa od Kościoła przedstawia w praktyce za wiele trudności, przeto musi państwo stać ponad wyznaniami.

Dalej rzekł minister, że dzisiejsze prawo małżeńskie z r. 1868 musi być nadal utrzymane. Rewizya tego prawa jest niepotrzebna, gdyż mogłoby to wywołać niezgody i waśnie w rodzinach.

Konstantynopol 20 maja. Ambasador rosyjski Nelidow wyjechał stąd, otrzymawszy czteromiesięczny urlop.

Zagrzeb 20 maja. Stronnictwo Strossmajera postanowiło nie stawiać w tym roku żadnych kandydatów przy wyborach do sejmu kroackiego, gdyż nie ma żadnych widoków, aby kandydaci ci przeszli.

Budapeszt 20 maja. Podczas wczorajszych wyścigów spadł dżokiej Natana Rotszylda, anglik Hall, z konia, a siedm koni, pędzących za nim, potratowało go. Hall umarł po kilku minutach.

Wiedeń 20 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się w wielkiem podwórzu gmachu ratuszowego zgromadzenie ludowe przeciw regulacyi waluty, zwołane przez przywódzców stronnictwa antysemickiego. Na zgromadzeniu tem przemawiali przeciwko walucie złotej pp. dr. Lueger, ks. Lichtenstein i dr. Psenner. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę przeciwko regulacyi waluty.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie klubu Hohenwartha, na którem byli także minister rolnictwa hr. Falkenhayn, kilku czeskich posłów z Morawy i wielu członków centrum. Minister finansów dr. Steinbach w exposé swojem dawał szczegółowe wyjaśnienia co do regulacyi waluty. Nad tem exposé ministra wywiązała się przeszło dwugodzinna dyskusya. Posłowie zadawali ministrowi wiele pytań, odnoszących się głównie do tego, czy regulacya waluty nie oddziała szkodliwie na interesa rolnicze. Dr. Steinbach odpowiadał wyczerpująco na wszystkie pytania ku zadowolnieniu zebranych członków klubu Hohenwarta i zaproszonych gości, należących do innych klubów.

Zebrani posłowie urządzili ministrowi owacyę.

Wiedeń 20 maja. Cesarz dziś rano wyjechał na inspekcyę wojsk do Bruku nad Litawą i odbywszy inspekcyę pułków im. Fejervary'ego i Jellacica, wyraził się o nich bardzo pochlebnie.

Montpellier 20 maja. Król szwedzki przybył tutaj. Ludność zebrana na dworcu powitała go okrzykami.

Petersburg 20 maja. Rada ministrów przyjęła już ostatecznie Hirszowski projekt przesiedlenia żydów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 maja 1892.

HOTEL IMPERIAL. J. Krzyszkowski z Schodnicy. G. Lewing z Wrocławia. S. Dobrzański z Wielkich Ócz. X. W. Kinal z Horożanki. G. Grill z Hanau. S. dr. Włodziszewski z Poznania. K. Schima, J. Krzyszkowski, A. Grimel z Wiednia. J. Wąsowicz z Trzebinii. F. Skałkowski z Radziwiłowa.

HOTEL ŻORŻA. J. Obertyński z Udnowa. Z. Obertyński z Cieląża. W. Niezabitowski z Laszek. J. Łukasiewicz z Ższawy. J. Szumpeter z Buska. L. Horodyski z Kolędzian. M. Hemmer z Wels.

HOTEL FRANCUSKI. M. Maniewski z Bajkowca. A. Gajewski z Romanowa. M. Jakubowski z Krakowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. S. Goldscheider z Wiednia. L. Redlich z Bernu. K. Bergmann z Prus. W. Rojecki z Liwczej. H. Haneschka z Wiednia. A. Nims z Czerniowiec.

HOTEL CENTRALNY. C. Hoch z Pragi. L. Wikarski z Bełzca. J. Menderer z Gierzyc. Z. Marynowska z Hubennego. J. Storfer z Kimpolungu. J. Löw z Wiednia J. Władyka z Teremkowa. Z. Sobel z Tarnowa. A. Stall z Czerniowiec.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 Maja godz. 2 min. 35

Akcje kred.	318 87	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	63·30	Wiedeńskie losy kom.	158.50
Kredyty węg.	363.50	Akcje tyton.	176·25
Anglobanki	151 —	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	247 25	Elbethale	235 50
Ludwiki	213.25	Länderbanki	214·60
Nordbany	288 50	Renta zł. węg.	110·35
Lombardy	85·87	Bankvereiny	114·75
Losy tureckie	42·30	Renta węg. p.	100·65
Staatsbahny	290 25	Ruble	1·26 25
Czerniowieckie	244·50		

Usposobienie stałe.

Lwów Z izby handlowej 20 maja 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego płacą żądają

bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej gal. c. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	212 —	215 —
„ Lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	241 50	243 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333 —	337 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	2[illegible]6 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 5[illegible]	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 8[illegible]
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 60	[illegible]4 30
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 [illegible]%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	2 —	4 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.60	5 70
Napoleondor	9.45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.28	1.38
„ „ papierowy	1.24_{80}	1.26_{80}
100 marek niemieckich	58 35	59 —

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Uczeń 8 kl. gim. poszukuje lekcyi na wsi. K. K. p. Mszana dolna 3484 1—2

Realność wspaniała we Lwowie bardzo korzystnie do nabycia Bliższe w biurze p. Polińskiego, Lwów. 3432 5—10

Największy handel maszyn do szycia nietylko w kraju, ale w całej Austryi wybór z 12tu fabryk ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr. nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. Józef Iwanicki, Lwów, Hotel Żorża, Kraków Rynek l. 25. 3111 15-?

Buhajka rasy Algau, potrzebuje folwark Stadnice, poczta Litiatyn.

Karetki małej, lekkiej, używanej i **powoziku półkrytego** także małego, lekkiego, używanego potrzebuje p...mistrz, poczta Ossowce. 3493 1—1

Une institutrice

allemande, de bonne famille, munie d'excellents certificats, ayant passé 17 ans en France et possédant parfaitement la langue française, désire se placer dans une famille distinguée pour enseigner le français, l'allemand et la musique.

S'adresser au bureau du journal pour les renseignements Nr. 1792. 3468 2-4

Osoba

poważna, inteligentna, władająca językiem niemieckim perfekt, może objąć zarząd domu, opiekę nad dziećmi, — może udzielać początków nauki, lub do towarzystwa starszej osoby.

Zgłoszenia M. P. Kołomyja Poste restante. 3480 2 2

Organista

kawaler, wolny od wojska, uzdolniony gruntownie w swoim fachu, poszukuje odpowiedniej dla siebie posady.

Adres: **Franciszek Rataj** Ropczyce. 3469 3-3

Młody człowiek

praktycznie i teoretycznie wykształcony, posiadający referencye zarządów wzorowo prowadzonych majątków w kraju i zagranicą, **poszukuje posady samoistnej od 1go Lipca.**

Zgłoszenia do L. 1162 pod adresem: Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11. 3488 1—1

Kneippa
Moje leczenie wodą

wyszło już TRZECIE WYDANIE cena zł. 1·56, opr. złr. 1·92, (dzieła tego rozeszło się we wszystkich eur. językach przeszło 400.000 egz).

Tak żyć potrzeba
wskazówki i rady dla zdrowych i chorych cena zł. 1·56 opr. zł. 1.92.

Atlas roślin leczniczych
cena 48 ct.

Główny skład na Galicyę w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

Przy nadsyłce pieniędzy, prosimy dołączyć 20 ct. na porto. 3478 1—5

Za 60.000 do 300.000 zł.

poszukuje do kupna majątków ziemskich w dobrej glebie z dobremi budynkami, jakoteż górskich majątków z dobremi lasami.

Stanisław Roman
Lwów, ulica Jagiellońska liczba 24. 3424 5—5

6, 4 pokoje etc. Pokoje kawalerskie, Stajnię

wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—?. 2680 32-?

Wyszło już
Czwarte wydanie
Nowenny
do Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy
z przykładami cudów za przyczyną Najśw. Panny
przez
O. Bernarda Łubieńskiego Redemptorystę.
Cena egz. w oprawie zwykłej 25 ct zaś w oprawie **bardzo ozdobnej** 45 ct.
Nakład księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
2840 3-6

Już wyszła z druku
Metoda Dr. Nolońskiego
Najprzystępniejsza
NAUKA JĘZYKA ANGIELSKIEGO
w 15. lekcyach
z podaniem wymowy i akcentowania napisana dla uczących się
bez pomocy nauczyciela
Cena 1 złr.
*Po przesłaniu przekazem pocztowym kwotę **1 zł. 10 ct.** uskutecznia się przesyłkę franco.* 2699
Lwów, Drukarnia nar. W. Manieckiego ul. Kopernika l. 7.

ANTYMOLINA

Farby na kapelusze słomkowe nadające zarazem sztywność, po 15 i 25 ct.
Farby na materje jedwabne, wełniane i bawełniane we wszystkich kolorach, po 6 i 15 ct
Farby olejne na podwójnie gotowanym pokostie we wszystkich kolorach, najlepsze i najtańsze
Farby do podłóg lakierowe i woskowe od 50 ct. 3485 1—?
Farby olejne artystyczne w tubkach

Wielkiej doniosłości
wynalazek!
Pewna śmierć molom!

Leopolda Lityńskiego
ANTYMOLINA
chroni suknie, futra i meble od molów i wszelkiego robactwa,
cena puszki 40 centów
Na prowincję wysela się najmniej dwie puszki.

poleca Główny skład farb i materjałów aptecznych
Magistra farmacji Leop. Lityńskiego Lwów, Kopernika 2.

ANTYMOLINA

„Bałłabanówka".

Jest rzeczą **dowiedzioną**, że 8-mio letnia żytnia wódka, przed obiadem pobudza apetyt, przed kolacyą **pomaga trawieniu.**

Koniak (a ile jest z tego prawdziwego?) **To farsa! Bańka mydlana! Pieniądz wyrzucony!** Tylko stara żytnia wódka, odpowiada **ustrojowi** ludzkiemu.

Tysiące osób o tem się przekonały!
Doktorowie polecają!
Chemia stwierdziła! 3331 3—5

Do nabycia w handlu
KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
LWÓW, Korytna 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć*, używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków.
Rola 10 metrów ☐ od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne
Lak asfaltowy świecący do konserwacji
dachów tekturowych, DRZEWA, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

Smołę angielską bezwodną.
Osusza się asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr ☐ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*

3187 14 -100

Nowo otworzona cukiernia
T. OSTROWSKIEGO
Jagiellońska l. 16.

przyjmuje wszelkie zamówienia na torty, piramidy, lody, cukry, ciasta etc. w miejscu i z prowincyi 3455 2-6
po jak najniższych cenach

Uskutecznia zarazem łaskawe zlecenia na urządzanie bufetów na wszelkich festynach i wycieczkach.

Lody, kawa i herbata o każdej porze świeża.

Magazyn nowości
E. MACHAYSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a
poleca:

Najmodniejsze eleganckie parasolki
3450 2—7
i en tout-cas po 2, 3, 5 i 6 zł. do najbogatszych w wielkim wyborze

Parasole angielskie
nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7·50, 10 i t d

Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej
to jest:

STANIKI Jersey nowa forma, oraz bluzy najmodniejsze po zł. 3, 4 jedwabne po zł. 10 itd.
NAJMODNIEJSZE PALETOTY damskie, płaszcze i rotondy zł. 18, 21 itd.
PROCHOWCE dla pań z alpagi od zł. 10, jedwabne od zł. 18.
NOWOMODNE PELERYNKI od zł 10, koronkowe od zł 10 do zł. 40
KAPELUSZE damskie słomkowe ubrane po zł 1·50, 2, 3.
ECHARPES i CHUSTECZKI sznelowe i jedwabne po 3, 5 i 6 zł. itd.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1, 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.
GORSETY francuskie po zł. 6·50
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1·20, 1·50 i t. d.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, i popielate, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50, Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina od zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil. d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne od zł. 1·50.
SZKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 5, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane poczawszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE himalaya ang. damskie
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10.
KALOSZE angiel. dla pań i panów.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
KUFRY, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ
po cat. 50 zł. 1, 1·50 i 3·
Wielki wybór
WYROBÓW z BRONZU
porcelany szkła, drzewa i skóry.
HERBATA Souchong
li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., ¼ f. 1 zł.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 2698
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje Indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ważne dla wszystkich.
Restauracja i nowo otworzony Pokój do śniadań
J. Struszkiewicza
LWÓW, ulica Boimów Nr. 1 (dawniej Wekslarska)

podaje codziennie zdrowe i smaczne obiady z różnych potraw składające się tak dla dochodzących, jakoteż stałych abonentów po najprzystępniejszych cenach. W osobnym pokoju do śniadań, starannie urządzonym, można dostać każdego czasu kawę wyborną, nabiał wszelkiego rodzaju, przekąski zimne, gorące oraz doborowe wszelkiego rodzaju trunki.

Dziękuję serdecznie moim Szan. Gościom za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal takowym i zostaję z wysokim szacunkiem

J. Struszkiewicz, restaurator.

(Lwów „Impressa"), 3488 1—3

Fabryka sztucznych nawozów
Spółki komandytowej Juljana Wanga
WE LWOWIE.
(Kantor Żółkiewska 82)
poleca
Mączkę kościaną preperowaną kwasem siarkowym.
Superfosfat z kości lub z fosforytów.
Mączkę z żużli Thomasa i Saletrę chilijską,
Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.
8241 11—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki
i wszelkie lniane wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 3305 5—?

Na sezon podróży
Non plus ultra lekkości
Kufry trzcinowe niebywałej trwałości i dobroci
Jedyny skład dla Galicyi w handlu
E. & J. STROMENGERA
Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 3264 16-22

Najlepszy spirytus na nalewki, najlepsza wódka żytnia, rosolisy, likiery itp. w c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu, fabryce rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolasza we Lwowie.
Skład dla miasta Lwowa ulica Kopernika Nr. 9. 3452 3—?

Egzaminowany massynista

z kilkuletnią praktyką, który się chlubnemi świadectwami wykazać może, poszukuje posady. Listy przyjmuje Biuro dzienników ul Karola Ludwika 9 pod literami A. B. 3448 4—5

Ogrodnik

żonaty, bezdzietny, 32 lat, z dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Zgłoszenia uprasza pod adresem: Karol Karolczyk u WPana Wolańskiego, Lwów, ul. Leona Sapiehy l 12 34873—8

Henryk Perier
pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska
we Lwowie, ul. Piekarska Nr. 63.

Zaniechawszy dotychczasowego zwyczaju niektórych firm tutejszych sprowadzania **zupełnie gotowych** pomników od firm niemieckich a sprzedawania tychże za wyrób swój własny (po wygórowanych cenach) sprowadziłem znaczny zapas surowego materyału jakoto szwedzkiego labradoru, syenitu granitu i marmuru w różnych gatunkach i wyrabiam z tychże pomniki po cenach **o 30% niższych** od cen dotąd za wyroby obce praktykowanych.

Wykonuję nadto grobowce z trwałego materyału (również i betonowe) po cenach najniższych, trwale, sumiennie i na czas oznaczony.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie gratis i franco.
3457 2—4

Tynktura ziołowa
przeciw bolom zębów
stosownie używana chroni zęby od psucia usuwa bole istniejące i działa wzmacniająco na dziąsła.
Tynktury tej dostać można w każdej aptece. 33 1 11—36
Główny skład we Lwowie
w aptece
P. Mikolascha.

KASY ogniotrwałe nowe i używane poleca najtaniej **Elster**, Lwów, Halicka 25 (Główna trafika). 3148 4—25

Papierki cygaretowe L'Historie de France
książeczka 8 ct., pudełko 4 złr. poleca **Główna trafika Nr. 1.** Lwów, ulica Halicka 25 3444 3-8

COGNAC
Imperial — 3 gwiazdki

znakomity francuski, stary, łagodny, aromatyczny, dla niedokrewnych i cierpiących na żołądek, rozsyłam pocztą za zaliczką od złr. 8.50 za baryłeczkę 4-litrową, lub złr. 5·50 za koszyk o 3 flaszkach, każda po 7 dziesiątych litra. Ten sam, tylko nie tak stary COGNAC **z jedną gwiazdką** złr. 6·50 za baryłeczkę lub złr. 4·35 za koszyk o 3 butelkach, jak wyżej.

Woda londyńska

z prześcigłych i pokruszonych ziarn kawy w Anglii, parą palona i mielona, bardzo aromatyczna i wydatna. W pudełkach blaszanych 4 klg. po złr. 4·80 za zaliczką.

Wszystko oclone i franco.
R. Maiti
w Capodistria koło Tryestu.
3334 4—10

Gorzelnik

w wieku 45 lat, żonaty, dzietny, posiadający chlubne świadectwa, *poszukuje posady od 1go lipca br.*

Zgłoszenia pt. *„Gorzelnik" poste restante Kamionka Strumiłowa.* 3461 3 3

PIEGI

znikają zupełnie w przeciągu 7 dni używając znakomitej a nie **szkodliwej pomady Dr. Christoffa,** i nie występują już więcej przez cały sezon letni. Żądać należy tylko prawdziwej zielonem lakiem zapieczętowanej flaszeczki po 80 ct.

Skład: **M. Karczewski,** drogueria Lwów. 3047 16-24

Letnie mieszkanie.

Ładny dom, 5 pokoi i kuchnia okolony szpilkowym lasem, w zdrowej górzystej okolicy, 1 kilometr od stacyi kolei, poczty i telegrafu 3 godzin od Lwowa, kąpiel rzeczna w miejscu o 300 kroków do najęcia tanio z meblami lub bez do końca jesieni. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd hotelu angielskiego 3458 3—3

Sezon kąpielowy!!!
Amatorom i znawcom prawdziwej
Herbaty rosyjskiej
a szczególniej tym, którzy tak w zimie jak w lecie bezustannie herbatę piją, polecam mój nowo założony specjalny skład herbaty pod firmą
Adolf Singer
Lwów, ul. Sykstuska l. 17.
Wysyłki od 1 kg. począwszy uskuteczniam franko.
Na żądanie cenniki wysyła się. 3383 5—10

Zarząd dóbr Pałahicze
poczta Tłumacz
ma na sprzedaż:

4 BUHAJKI rasy Bern-Simenthal 10 miesięczne, jeden 2 latek, po cenie 45 ct. za klgr. ż. w. 5% opustu.

KLACZ wierzchową 16 miary, gniada, lat 11, złr. 250.

KONIA wierzchowego 15·3 miary, kary, 6 lat, spokojny pod damskie siodło 350 złr.

KLACZ siwą 15 miary, wierzchową, 5 letnią, po „Oakbalu" 300 złr. KONIA gniadego i skarogniadego 14·3 po „Gidranie" ze stada nieużywane po 250 złr. KLACZ siwa, 4 letnia, radowiecka po „Mazkur" 15 miary 300 złr. nieużywana. 3454 3—3

Piękne goździki z Klattau,
odznaczone w r. 1889 medalem państwowym, a w r. 1891 na wystawie krajowej w Pradze pierwszą największą nagrodą, złotym medalem. Polecam mój wielki zapas szczypt, które niezawodnie tego roku będą kwitnąć; 12 gat 2 złr. 50 ct., 25 gat. 5 złr., 50 sort 9 zł., 100 gat. 18 złr. Również posiadam wybór różnego rodzaju pelargonii, fuksji, róż, georginii itp.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Józef Walter
Specyalne pielęgnowanie goździków w Klattau. 3105

Na lekcje tańców

do domu prywatnego może zaraz wyjechać koncesjonowana nauczycielka.

Zgłoszenia: Miączyńska Ossolińskich 11 3cie piętro, schody VIII drzwi 54. 3462 2 3

Na liberje



DRELISZKI we wszelkich kolorach najtaniej poleca
F. Knauer i Syn
we Lwowie.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą.
3357 7-12

Majątki

większe i mniejsze, **realności i grunta z budynkami** lub bez tychże, sprzedaje i kupuje każdego czasu Agent Krakowskiej asekuracyi w Tyśmienicy. 3430 2—3

PERFUMARYA FAUSTA
Lwów, Sykstuska 2. poleca niektóre środki kosmetyczne pod gwarancją skutku i nieszkodliwości. **Przeciw siwiźnie,** Sok orzechowy „Primaveri'ego w Rzymie, zabarwia rychło i trwale na wszystkie odcienia 1·50 a. Taninjenne, 2 płyny na blond, brunatno i czarno 1·80. Nigretyna francuska 1·50 ct. Pomada orzechowa 50 ct. Do **zniszczenia włosów** na twarzy u kobiet, proszek warszawski, środek wyśmienity 1 złr. Na **piegi, plamy, piegi zmarszczki** itp. Lieberta Balsam kasztanowy działa rzeczywiście zdumiewająco odmładza 1·30 ct. Woda fijołkowa franc. 70 ct. Pudry nieszkodliwe, orientalny 50 ct. Proszek damski 50 ct, książęcy 70 ct, Velontine prawdz. franc. 70 ct., Warszawska 60 ct., Woda chinowa franc. 80 ct. Olejek taninowy warsz. 70 ct. Wino Rozmarynowe hiszpańskie, środek najnowszy 1·20 (wypadanie ustać musi). Piasek Hamburski przeciw piegom, szorstkiej płci itd. 40 ct. Ognie sztuczne. Ognie magnowe bez dymu i odoru = 200 świec. 3282 3—10

Świeże
wody mineralne
ze zdrojowisk naturalnych poleca
Karol Bałłaban
we Lwowie. 3372 3-6

3035 21 30



Sztuczne zęby i szczęki
według najnowszego systemu amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jakoteż wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje
Atelier dentestyczno-techniczne
B. Bergera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

Jako administrator
kamienic lub inkasant
przyjmę posadę będąc em. urzędnikiem rachunkowym. Na żądanie mogę złożyć kaucyę do 4.000 złr.
Zgłoszenia przyjmuje Portyer w Hotelu Żorża we Lwowie. 3460 3—3

3240 14-?



Za 4 ct.
można mieć w 25 minutach kąpiel w domu kto kupi **wannę** lub kanapkę

z ulepszonym aparatem do grzania wody. Wanny cynkowe połączone z tuszem. Wanny lakierowane. Pokojowe parnie kuracyjne. Lodownie pokojowe. Waterklosety i klosety pokojowe po 9 złr. Pierwsza krajowa pracownia wanien cynkowych **F. Bourdon** (w gmachu dawnej Kasy oszczędności.) Lwów Jagiellońska 9. Ilustrowane cenniki gratis.

Centralne Biuro **Sprawunków** dla prowincyi Lwów, Kopernika 11
3210

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak